Rok XII. Nr. 290 (3535) Wilno, Wtorek 22 Października 1935 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Sukcesy włoskie na południu Abisynji

PARYŻ, (Pat). Na froncie południowym wojska włoskie odniosły sukcesy, zajmując Soillare i Daguerre, dwa ważne pod względem strategicznym punkty. Abisyńczycy ponieśli duże straty podczas bombardowania przez samoloty włoskie. Oddziały abisyńskie cofają się w nieładzie, pozostawiwszy na polu bitwy 2 armaty i liczne karabiny maszynowe.

5 samolotów włoskich trafiły kilkakrotnie kule abisyńskie, lecz pomimo to lotnicy powrócili do swych baz.

10 samolotów włoskich zbombardowało ważną pozycję abisyńską Dagherei, w pobliżu Callafo na południe od We bi Sebeli. Bombardowano również Burdodi nad rzeką Webi Sebeli pomiędzy Musthuhil i Dagherrei.

O sytuacji na froncie południowym na pograniczu Somali donoszą ze źródeł francuskich, że Włosi bombardowali z samolotów Sikillave na drodze do Gorahai, gdzie koncentrują się wojska rasa Nasibu, pochodzące z północnego Harraru. W kierunku Gorahai podążają też posiłki z południo-zachodu pod wodzą rasa Destu, naczelnika prowincji Borana. Ze źródeł francuskich potwierdza się wiadomość, że Włosi bombardowali Dagnerre i Burdadi na rzeką Uebi-Seebeli i że miejscowości te zostały spalone.

Komunikat włoski

RZYM. (PAT). — Ministerstwo prasy i propagandy ogłosza następujący komunikat Nr. 24: gen Graziani donosi: dnia 18 października 10 samolotów z Somalji włoskiej bombardowało w ciągu godziny garnizon abisyński w Daguerei w rejonie Somalji Chavelis nad rzeką Uebi Seebeli. Abisyńczycy przygotowywali z pozycji tej natarcia na pozycje włoskie.

W czasie bombardowania 5 spośród samolotów włoskich doznało lekkich uszkodzeń od kul przeciwnika. Po bombardowaniu część oddziałów należących do grupy tubylców Mustahila pod wodzą majora grenadjerów ruszyła do ataku i pomimo zaciekłego oporu zdobyła umocnione pozycje przeciwnika. Abisyńczycy ścigani przez wojska nasze, poszyi w rozsypkę, poza temi pozycjami, pozostawiając na polu walki 50 zabitych, wielu rannych i kilkudziesięciu wziętych do niewoli. Nasi askerzy stracili 15 zabitych i 40 rannych. Na zdobytych przez nas pozycjach przeciwnik porzucił 2 działa, 2 karabiny maszynowe, 2 samochody ciężarowe, setki karabinów i skrzynki z amunicją.

W akcji naszych askierów uczestniczyli żołnierze sułtana, Olol Dinle naczelnika prowincji Somalijczyków — Chavelis, który podlegał władzy Abisynji, a obecnie przeszedł na stronę włoską. Żąda on aby dopuszczono jego wojska do udziału w walce dla złożenia dowodu swojej lojalności wobec Włoch. W wyniku zwycięskiej bitwy pod Dagnerei cała prowincja Chavelis jest pod kontrolą włoską.

Na froncie etrytrejskim nie zaszło nic godnego uwagi, z wyjątkiem zwykłych lotów wywiadowczych.

RZYM. (PAT). — O ostatnich sukcesach wojsk włoskich na pograniczu Somali w prowincji Schiavelli agencja Stefani donosi uzupełniająco, że zdobycie Dagnerrei odbyło się w czasie ulewnego deszczu. W tym samym czasie wojska włoskie zajęły fort Bur—Dodo.

Okupacja Schiaveli na południo — zachód od Gorribei uzupełnita sukcesy dnia.

Akcja strategiczna z dnia 3 bm. — donosi Stefani — która doprowadziła do zajęcia Dolo Uaddi i Gheriogubi i dzisiejsze zwycięstwa przynoszą zaszczyt wojskom na froncie somalijskim. Zwycięstwa te decydują o zajęciu znacznego terytorjum i stanowią poważny sukces polityczny.

SZCZEGÓŁY WALK.

Wedle doniesień z Mobilu, w bitwie pod Dagherei szczególną rolę odegrało lotnictwo, które z niewielkiej wysokości rzucało bomby i atakowało Abisyńczyków ogniem karabinów maszynowych. Bitwą, podczas której zerwała się gwałtowna burza, kierował osobiście generał Graziani.

Walka w Dagherei toczyła się podczas huraganu i ulewnego deszczu. W walce wzięły liczny udział samoloty, ostrzeliwując gęstym ogniem karabinowym oddziały podobno bardzo znaczne, podczas gdy po stronie włoskiej niewielkie.

Armja gen. Graziani posuwa się w dwóch kierunkach — na Uesi Chaveli i na Harrar. Zdobycie Dagherei w kołach rzymskich uważane jest za fakt niezmiernie doniosły, ponieważ rejon Chaveli stanowi żyzną oazę na terytorjum wprost pustynnem.

LOTNICTWO POMOGŁO.

Zawładnięcie pozycjami abisyńskiemi w Dagherei jest również ważnym sukcesem, nastąpiło ono bowiem w chwili, gdy poważne siły abisyńskie pod wodzą rasa Nassibu przygotowywały się do zaatakowania Włochów na froncie somalijskim.

Umacnianie się na zdobytych stanowiskach na froncie północnym

PARYŻ, (PAT) — O sytuacji na froncie w prowincji Tigre (front północny) donoszą: — korpus generała Santini zajął pozycje strategiczne na południe od Adigratu, korpus tubylczy pod wodzą gen. Pirzio-Biroli okopuje się przed Entiscio, zaś korpus gen. Maravigna przed Aksum. Na całym tym froncie żadnych większych operacyj nie notowano. Odbywają się jedynie bez przerwy wywiady lotnicze włoskie na całej linji od Assab do rzeki Setit na przestrzeni 1500 klm. Jeden z samolotów włoskich odbył lot nad całem Tigre i Tembien aż do Gondaru i okolic jeziora Tana. Obserwator włoski został draśnięty kulą abisyńską.

Koncentracja wojsk abisyńskich dokoła Makalle trwa i w rejonie tym na linji Tembien — Bigurtan zgromadziło się podobno około 100 tys. zbrojnych Abisyńczyków.

Dedziak Gugsa, jak donoszą źródła włoskie, oświadczył, że chce wraz ze swem wojskiem wziąć udział bezpośredni w operacjach i osobiście wznieść sztandar włoski nad Makalle. Liczbę wojsk Gugsy źródła włoskie obecnie podają na 3000 ludzi.

* * *

Z Gondaru donoszą, że wojska rasa Kassy posuwają się stale w kierunku północnym tylko nocami, ukrywając się w dzień przed atakami samolotów włoskich, które z wysokości 60 metrów ostrzeliwują oddziały abisyńskie.

ODDZIAŁ WŁOSKI OTOCZONY NA PUSTYNI PRZEZ ABISYŃCZYKÓW.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Kolumna włoska, która dostała się na terytorjum abisyńskie wpobliżu Mussa—Ali liczy 500 do 700 ludzi. Jest ona odosobniona na pustyni i rzekomo otoczona przez wojowników plemienia Danakilów.

GINĄ OD WŁASNYCH GAZÓW.

Jak donoszą ze źródeł włoskich w Asmarze karawany spotkały oddział armji aibsyńskiej, zdążający z Addis Abeby na front, który zaopatrzony był w liczne balony z iperytem. Ponieważ Abisyńczycy nie umieli obchodzić się z tym strasznym gazem, wielu z nich zginęło w męczarniach.

20.000 niewolników odzyskało wolność dzięki Włochom

Z Adui donoszą, iż w zajętej części prowincji Tigre odzyskało wolność od 15.000—20.000 niewolników. Stanowili oni 15—20 proc. ludności Tigre.

—oOo—

10.000 KARABINÓW ZDOBYLI WŁOSI.

RZYM. (PAT) — Prasa w korespondencjach z Asmary donosi, że ilość karabinów abisyńskich, które dostały się w ręce Włochów wynosi łącznie 10.000 sztuk. Są to wszystko nowoczesne karabiny angielskie i belgijskie.

PRZESZEDŁ NA STRONĘ WŁOSKĄ.

RZYM (Pat). W kołach dziennikarskich podkreślają doniosłość polityczną przejścia na stronę włoską naczelnika prowincji Schiaveli, sułtana Dinle, ze względu na to, że faktowi temu towarzyszą liczne akty uległości wodzów abisyńskich i kleru na froncie erytrejskim.

DUCHOWIEŃSTWO ZAJĘTYCH KRAJÓW PODDAJE SIĘ WŁOCHOM.

RZYM (Pat). Prasa donosi z Adui: dziś rano 200 przedstawicieli kościoła koptyjskiego dokonało aktu poddania się gen. Maravigna. Większość tych księży należy do kapituły w Aksum. Gen. Maravigna wygłosił do przedstawicieli kleru koptyjskiego krótkie przemówienie, przyjmując do wiadomości przysięgę, złożoną przez duchowieństwo na wierność Włochom.

Następnie gen. Maravigna przyjął akt poddania się, złożony przez 15 kapłanów muzułmańskich.

Do Adui przybywają nadal naczelnicy wsi i gmin, znosząc ze sobą broń i amunicję, zgodnie z wezwaniem władz włoskich. Broń ta zostanie oddana ludności po złożeniu przysięgi na wierność Włochom.

Lot Warszawa—Australja

Mjr. Karpiński rozpoczął swą gigantyczną podróż

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano major Karpiński rozpoczął wielki raid Warszawa — Melbourne w Australji.

Major Karpiński wystartował do lotu dziś rano o godz. 6.32 z lotniska wojskowego na Okęciu.

Start odbył się pomyślnie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Również na trasie panują pomyślne warunki dla lotu.

Jako pierwszy etap wielkiego raidu przewidywany jest Stambul, gdzie mjr. Karpiński spodziewa się jeszcze dziś wieczorem wylądować.

Majorowi Karpińskiemu Towarzyszy mechanik Rogalski.

Na lotnisku na Okęciu mimo wczesnej godziny zebrało się liczne grono dziennikarzy oraz przyjaciele lotnika. Między godziną 5.30 a 6,30 poczyniono ostatnie przygotowania. Samolot został jeszcze raz poddany dokładnym oględzinom. Po rozgrzaniu silnika miejsce w otwartej kabinie zajął major Karpiński, za nim mechanik Rogalski. Obydwaj lotnicy wzięli ze sobą spadochrony.



Mjhr. Karpiński ze swym mechanikiem Rogalskim przed odlotem z Warszawy.

Mimo znacznych zapasów benzyny, (około 1000 litrów), przeznaczonych na zgórą 20 godzin lotu, aparat wzniósł się bardzo szybko, szybując na południowschód.

—[o]—

W BUKARESZCIE.

BUKARESZT (Pat). Mjr. Karpiński przyleciał do Bukaresztu o godz. 15,30 według czasu środkowo-europejskiego, (14,30 czas warszawski). Po lądowaniu, podczas przetaczania maszyny pękła opona i kiszka, co wymagać będzie zastąpienia przez nową oponę. Po naprawieniu tego drobnego defektu, mjr. Karpiński wystartuje we wtorek do dalszego lotu do Stambułu, a jeżeli będą sprzyjające warunki, postara się dolecieć dalej do miejscowości Adan, położonej mniej więcej o 800 klm. za Stambułem w Turcji na wybrzeżu Azji Mniejszej.

Min. Beck wyzdrowiał

WARSZAWA (Pat). W zdrowiu p. ministra spraw zagranicznych J. Becka zaszła tak znaczna poprawa, iż należy przewidywać, że w ciągu najbliższych 4—5 dni rozpocznie normalne urzędowanie.

Kontynuowanie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Warszawie rokowania gospodarcze z Niemcami, które uprzednio były prowadzone przez pewien okres czasu w Berlinie.

Przewodniczącym delegacji polskiej jest dyrektor departamentu handlowego M. P. i H. p. Sokołowski. Delegacja niemiecka, pozostająca pod przewodnictwem radcy urzędu spraw zagr. w Berlinie p. Hennema składa się z pp. Forkela Scheffolda i Scherera.

Niemcy definitywnie przestały być członkiem Ligi Narodów

GENEWA (Pat). 21 bm. upłynął przewidywany przez par. 3 art. 1 paktu Ligi Narodów, dwuletni termin, w którym ustąpienie Niemiec z Ligi Narodów stało się definitywne.

Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów dnia 10 września 1926 r. w następstwie zawarcia układu w Locarno. Posiedzenie, na którem nastąpiło przyjęcia Niemiec, miało charakter b. uroczysty. Dłuższe przemówienie wygłosił ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeszy Stressemann. Ustąpienie Niemiec spowodowane zostało różnicą zdań w sprawie rozbrojenia między Niemcami z jednej strony, a Anglją, Francją i Stanami Zjednoczonemi z drugiej strony. Zostało ono proklamowane przez kanclerza Hitlera dn. 14 października 1933 r. i notyfikowane oficjalnie Lidze przez ministra von Neuratha. Odnośną notę doręczył sekretarzowi generalnemu Ligi tutejszy konsul niemiecki dr. Krauel, dn. 21 październi ka 1933 r.

—[o]—

Skład senatu Francji po wyborach

Straty i zyski

PARYŻ (Pat). Według ogłoszonych danych oficjalnych, skład Senatu, po odnowieniu jednej trzeciej mandatów w wyborach wczorajszych przedstawia się jak następuje:

Komuniści i pupiści mają 2, mieli 1; socjaliści Bluma (S. F. I. O.) — 13 — 9; socjaliści Francji (neosocjaliści)— 5 —7; lewica demokratyczna, obejmująca radykałów i republikanów socjalistów — 157 — 161; republikanie lewicy (unja rep.) prawica — 7 — 5; niezależni i nienależący do żadnych ugrupowań — 21 — 20.

Mandaty ustępujących senatorów wygasają w dniu 14 stycznia 1936 r. W tym więc dniu wejdą do senatu nowoobrani wczoraj senatorzy.

—oOo—

Anglja zachowa neutralność zgodnie z konwencją haską

LONDYN (Pat). Z Rzymu donoszą, że ambasador brytyjski sir Eric Drummond odwiedził dziś popołudniu Mussoliniego i zawiadomił go, że W. Brytanja, kolonje brytyjskie i Sudan anglo—egipski stosują przepisy neutralności, wyszczególnione w konwencji haskiej z roku 1907.

Oznacza to, że żaden włoski okręt wojenny, lub wiozący broń, żywność czy wodę, przeznaczoną dla wojsk włoskich w Afryce nie będzie mógł zatrzymywać się w portach brytyjskich dłużej, niż 24 godziny, przyczem dozwolone mu będzie zaopatrzenie się w paliwo i żywność jedynie w ilości niezbędnej do dotarcia do następnego portu włoskiego. Sądzą, że rząd egipski wyda analogiczne zarządzenia.

—[o]—

Początek sankcyj żeglugowych

ATENY, (PAT). — Do agencyj okrętowych w Pireusie nadeszły depesze z Londynu donoszące o rozpoczęciu stosowania sankcyj żeglugowych przeciwko Włochom. Ponadto przedstawiciele towarzystw okrętowych otrzymali zawiadomienie, że angielskie tow. ubezpieczeniowe nie przyjmują asekuracji towarów przewożonych statkami włoskimi. Greckie agencje przewozowe otrzymały polecenie aby towary przeznaczone dla Syrji, Palestyny, Egiptu, Rumunji, Turcji, Bułgarji i Jugosławji ładowały na statki nie pod włoską banderą.

Próby rozmów o przerwanie działań wojennych

LONDYN, (Pat). Reuter donosi: w kołach urzędowych angielskich mówią, że dziś zrana tytułem próby pomiędzy Paryżem a Rzymem wymieniono sugestje o możliwości przerwania działań wojennych. Sądzą także że lekka aluzja o o możliwości zakończenia wojny została zrobiona w czasie 45-minutowej rozmowy ambasadora Drounmnonda z Mussolinim w ubiegły piątek.

W każdym razie te sugestje, jak podkreślają tu, są dopiero w fazie początkowej i mają charakter nieurzędowego badania gruntu, próby te nie mogą przybrać wyraźnego kształtu przed upływem pewnego czasu, gdyż wszystkie trzy strony zainteresowane — kończy Reuter — t. j. Włochy, Abisynja i Liga Narodów muszą uzyskać satysfakcję.

* * *

LONDYN (Pat). Reuter donosi o sytuacji dyplomatycznej: wprawdzie pierwsze sugestje Lavala nie miały widoków na przyjęcie ich przez Mussoliniego, jednak badanie gruntu ze strony Francji trwa. W. Brytanja jest informowana o przebiegu tych badań, które zapewne usuną pewne nieporozumienia. Wszystkie ustępstwa zaproponowane Włochom przed rozpoczęciem działań wojennych stanowią zapewne podstawę obecnych sytuacyj i można przypuszczać, że Mussolini zmodyfikował pierwotne żądania mandatu nad całą Abisynją. Londyn nalega na to, aby wszystko zostało załatwione w ramach Ligi Narodów.

Ostrzeżenie etjopskie przeciwko gazom trującym i bombom dum-dum

LONDYN, (PAT). — Poselstwo abisyńskie w Londynie ogłosiło komunikat, w którym oświadcza m. in.: ambasada włoska w Londynie ponownie zadała sobie trud, aby zaprzeczyć zarzutowi, że wojska włoskie w Abisynji używały bomb, zawierających gazy trujące, oraz nabojów wybuchowych dum—dum nietylko przeciwko wojskom abisyńskim, ale również przeciwko kobietom i zwierzętom. Ponieważ istnieją objektywne i techniczne dowody obserwatora zagranicznego na poparcie tych zarzutów, poselstwo jest zmuszone zaznaczyć, że publiczne zaprzeczenia ambasady włoskiej opierają się na nieścisłych informacjach.

W związku z tą niesprawiedliwą metodą wojowania, pragniemy podkreślić, że posługiwanie się takiemi djabelskiemi metodami zabijania dzikusów, którzy znają tylko walkę bronią zwykłą i jedynie między mężczyznami, a nigdy nie zabijają kobiet, dzieci i zwierząt, doprowadzi do najbardziej nietortunnych następstw nietylko wobec Włochów, którzy osobiście na to zasługują, ale wobec wszystkich białych ludzi, którzy przez długie lata będą znienawidzeni przez ludy Afryki.

Przy tej sposobności pragniemy ostrzec siły włoskie, że, o ile będą w dalszym ciągu posługiwały się takiemi okropnemi metodami w stosunku do prostego i bezbronnego ludu, to, mimo rozkazu j. k. mości Haile Selasie, będzie niemożliwe powstrzymać bardziej dzikie i bezpośrednio dotknięte oddziały armji abisyńskiej od stosowania odwetu zapomocą podobnie dzikich metod w stosunku do żołnierzy włoskich, którzy mogą dostać się w ich ręce.

—[o]—

RZĄD ABISYŃSKI NIE WIERZY W POKOJOWĄ SKUTECZNOŚĆ SANKCYJ GOSPODARCZYCH.

ADDIS ABEBA (Pat). Rząd abisyński ogłosił oświadczenie, w którem daje wyraz przekonaniu, że zastosowanie sankcyj gospodarczych nie powstrzyma akcji wojennej Włoch.

EGIPSCY LEKARZE Z MATERJAŁEM SANITARNYM W ABISYNJI.

DŻIBUTI, (PAT). — Książę Izmail Daud pasza, członek egipskiej rodziny królewskiej przybył do Dżibuti z 9 lekarzami i materjałem sanitarnym. Tegoż dnia cała misja wyruszyła do Addis Abeby. Książę wiezie ze sobą materjał pozwalający na urządzenie szpitala o trzystu łóżkach.

WYMARSZ GWARDJI Z ADDIS ABEBY

ADDIS ABEBA, (PAT). — Dzisiejszy wymarsz na front 9000 gwardzistów cesarskich (tylko 2000 z nich pozostało w stolicy dla ochrony cesarza) odbył się w sposób bardzo uroczysty. Gwardja składa się z wojsk całkowicie nowocześnie uzbrojonych, żołnierze są umundurowani bez zarzutu, gwardja ma własne oddziały łączności, sanitarne i t. p. Wbrew tradycji wojsk abisyńskich za gwardzistami nie ciągną na front żony z dziećmi.

Przy wymarszu przed pałacem cesarskim zgromadziły się tłumy ludności, około grup żołnierzy przybranych w mundury khaki tworzy się ciżba białych płaszczów, kobiety płaczą i zawodzą przy pożegnaniu. Nagle rozległy się dźwięki trąb dające sygnał do wymarszu. Tłum rozproszył się, zgiełk i hałas ustały. Na komendę oddaną w języku francuskim ruszył pierwszy bataljon, instruowany przez misję wojskową belgijską. Żołnierze szli krokiem miarowym.

Niosą oni gałęzie eukaliptusu używanego do budowy namiotów. Marsz gwardji do Dessje potrwa 8 dni.

—[o]—

1.200 000 żołnierzy zmobilizowały Włochy

RZYM. (Pat). Prasa donosi, że po wcieleniu do szeregów pewnych klas poborowych z roczników 1911, 1912, 1913 i 1914 r. armja włoska liczy obecnie 1.200 tys. ludzi. „Giornale d'Italia“ zapewnia, że około miljona żołnierzy włoskich znajduje się na terenie Włoch oraz że do Afryki wschodniej wysłano tylko 5 dywizyj armji regularnej.

* * *

ASMARA, (PAT). — Władze włoskie w podbitej części prowincji Tigre rozbroiły ludność abisyńską, pozostawiając jej jednakże naboje karabinowe, które są używane jako drobne pieniądze obiegowe.

Zasłużonym żołnierzom formacyj tubylczych z Erytrei i weteranom bitwy pod Aduą wypłacono nagrody pieniężne.

Sytuacja polityczna Litwy w/g oceny dziennika francuskiego

PARYŻ, (PAT). — „Information“ w depeszy z Kowna przedstawia nastroje na Litwie po ogłoszeniu wyniku wyborów kłajpedzkich.

Zwycięstwo narodowych socjalistów w wyborach do sejmu kłajpedzkiego wywołało na Litwie prawdziwą panikę, która znalazła swój wyraz również na giełdzie i w fakcie wycofywania wkładów z banków. Naskutek tego waluta litewska uległa poważnym wstrząsom, tak iż rząd zmuszony był wydać drakońskie rozporządzenia dla jej ochrony. Pomimo to, nie ustał jednak odpływ kapitałów, a pokrycie złotem lita mocno spadło.

Te wszystkie fakty — pisze dalej „Information“ — zdarzyły się właśnie w momencie, gdy gabinet przechodził poważne przesilenie. Premjer Tubelis wkrótce ma podać się do dymisji, a o miejsce po nim rozwija się już teraz zacięta walka pomiędzy grupą cywilną z ministrem sprawiedliwości Szilingasem na czele a grupą pułkowników której przewodzi płk. Rasztikis, bratanek prezydenta Smetony. Pozatem istnieją również spory osobiste. Najwięcej szans ma płk. Merkis b. gubernator Kłajpedy a obecny burmistrz Kowna. Jego osobistym wrogiem jest jednak minister sprawiedliwości Szilingas.

Z drugiej strony sztab generalny domaga się, aby ze względu na powagę sytuacji i niebezpieczeństwo z zewnątrz ster władzy przeszedł w ręce wojskowych. Grupa ta wysuwa kandydaturę płk. Rasztikisa na premjera i jako jedynie możliwe ustępstwo uważa pozostawienie na dotychczasowem stanowisku min. spraw zagranicznych Łozorajtisa. Wobec naprężonej sytuacji wewnętrznej i ustawicznie powtarzających się zamieszek chłopskich, prezydent Smetona będzie miał obecnie trudne zadanie do spełnienia.

Wiadomości z Kowna

„LIET. ŽINIOS“ O ROZMOWIE BECKA Z ŁOZORAJTISEM.

W art. pt. „Czy się Litwa pogodzi z Polską“ pisze „Liet. Žinios“ z dn. 19 bm. co następuje: (w streszczeniu):

„Wiadomą już było w odnośnych sferach rzeczą, że p. Łozorajtis, który pojechał do Genewy, będzie ewentualnie mówił z Beckiem — Domysły te się potwierdziły. P. Łozorajtis w Genewie spotkał się i rozmawiał z Beckiem.

O kim i o czem mógł min. Łozorajtis z płk. Beckiem rozmawiać Min. Łozorajtis w swem oświadczeniu, złożonem na zebraniu okręgowych zarządów Tautininków wspomina o rozmowie z Beckiem tylko tyle, że była ona korzystna.

Od rozmowy tej minęło już kilka tygodni. Poruszano tę sprawę w prasie polskiej i warszawskiem radjo, zaś ludzie znający się na polityce zagranicznej w Warszawie i Kownie (niektórzy z nich zdążyli przejechać się między Warszawą a Kownem) twierdzą, że rozmowa p. p. Łozorajtisa i Becka objęła szereg spraw związanych ze stosunkami polsko — litewskiemi.

Podstawą rozmowy były dwie kwestje: a) polsko — litewski modus vivendi i b) stosunek Polski względem agresji niemieckiej w kierunku wschodnim. O podpisaniu bowiem polsko — niemieckiego paktu o nieagresji dały się słyszeć głosy, że ten polsko — niemiecki „pokój“ przeprowadza się ewn. na rachunek państw bałtyckich. Beck temu zaprzeczył nazywając tę wiadomość wymysłem.

Co się tyczy modus vivendi, wydaje się, że Polacy są mało ustępliwi. Tak np. Beck jest przeciwny zadeklarowaniu w jakiejkolkiek formie, iż Polska uznanje sprawę wileńską za otwartą. Polacy natomiast nie byliby przeciwni, gdyby Litwini obok ogólnego protokółu, który by o Wilnie nic nie wspominał, dołączyli swe uwagi. Beck jest zdania, że przez formalne pozostawienie kwestji wileńskiej otwartą, byłaby niewyraźna sytuacja prawna ludności terytorjum wileńskiego w zakresie stosunków z Litwą. Na podstawie dotychczasowych wiadomości, jak również na podstawie słów, wypowiedzianych 18 października na 6 zebraniu okręgowych zarządów Tautininków w Kownie przez premjera Tubelisa, niepodobna wnioskować, by stosunki polsko — litewskie mogły się nagle zmienić. W każdym razie stanowisko zarówno Litwy jak i Polski w tej sprawie znacznie się wyjaśniło“.

REKTOR UNIWERSYTETU MONITUJE STUDENTÓW.

„Rytas“ z dn. 17 bm. 1935 r. podaje: Rektor uniwersytetu kowieńskiego prof. M. Romer udzielił 16 października wywiadu w sprawie sytuacji na uniwersytecie. Rektor oświadczył, że uniwersytet nie posiadał autonomji. Uniwersytet jest instytucją państwową, jakakolwiek walka miedzy rządem a uniwersytetem nie da sie pomyśleć. Uniwersytet nie wyraził żadnej opinji co do noweli statutu uniwersyteckiego, dającej ministrowi Oświaty prawo przedstawienia swych kandydatur na profesorów. Rząd rozważa obecnie propozycję odnośnie statutu.

Pogłoski, jakoby senat coś uchwalił, nie odpowiadają prawdzie. Nie było nawet żadnych debat w tej sprawie. Rektor oraz prorektorzy wycofali swe prośby o dymisję. Nastroje studenskie i postepowanie akademików nie są odpowiednie. Tem niemniej trudno wierzyć, by studenci potrzebowali interwencji zbrojnej. — Korytarze uniwersytetu są zresztą pełne obcych ludzi, którzy chcą kogoś prowokować. Nikt studentów nie prosił o obronę uniwersyteckiego samorządu. Przez swe niesumienne żądania i wstrzymania alarmów nieodpowiedzialne osoby jedynie gubią autonomję. O ile uniwersytet zostanie zamknięty, nie będzie mowy i o przedstawicielstwie studentów. Studenci nietylko nie będą mieli wówczas przedstawicielstwa, lecz pójdą do wojska lub będą kosić siano. Co się tyczy prasy, nie powinna ona wszczynać niepotrzebnego alarmu i czynić z wypadków uniwersyteckich sensacyj, tak jak to czyni prasa w stosunku do wojny włosko — abisyńskiej.

SPOKÓJ NA UNIWERSYTECIE W KOWNIE.

Z Kowna donoszą, iż w uniwersytecie kowieńskim życie wróciło do normy z chwilą gdy rząd zawiadomił o wycofaniu ze statutu uniwersyteckiego przepisu, nadającego ministrowi oświaty prawo nominacji profesorów bez porozumienia z senatem uniwersyteckim.

DALSZE ARESZTY W SPRAWIE ŁAPENASA.

Elta donosi, że z rozporządzenia sędziego śledczego szawelskiego okręgu zostali aresztowani: b. dyr. taurogowskiego oddziału „Majstasa“ Antoni Prancewicz, b. dyr. poniewieskiej rzeźni „Majstasa“ Antoni Kubilus oraz mieszkańcy majątku Rożele w gm. G. Poniemuń P. Łapenas i jego żona Konstancja Walentynawiczusowa — Łapenasowa.

Kubilus został zwolniony za kaucją 25 tys. lt., względem pozostałych zaś zastosowano bezwzględny areszt.

Pisma donoszą, że z rozporządzenia sędziego śledczego taurogowskiego sądu został nałożony areszt na mienie Jana Łapenasa i innych osób, zamieszanych w tej sprawie. Areszt został nałożony w Kownie na dom Piotra i Konstancji Łapenasów, na majątek Piotra Łapenasa Rożele, znajdujący się w gm. G.-Poniemuń, i na majątek Żugżdry również gm. G.-Poniemuń, należący do Emilji Łapenasówny.

Przyp. red. Łapenas przez dłuższy czas był naczelnym dyrektorem „Majstasa“, słynnej kooperatywy litewskiej,ześrodkowującej cały handel i eksport produktów mięsnych w Litwie.

WIZYTA PARLAMENTARZYSTY FRANCUSKIEGO W KOWNIE.

19 bm. przybył do Kowna przewodniczący komisji spraw zagranicznych w parlamencie francuskim Paul Bastide.

B. minister R.P. w Łotwie sen. Beczkowicz opuścił Rygę

(Od naszego korespondenta)



Ryga, w październiku 1935 r.

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Łotwą nawiązane zostały formalnie w roku 1919, gdy tylko do Warszawy dotarła wiadomość, że prawowity rząd ówczesnego i obecnego premjera, K. Ulmanisa objął władzę na terenie całego państwa.

Należy zaznaczyć, że pomimo ówczesnych komplikacyj, wywołanych awanturą Bermonta, **Polska była jednem z pierwszych państw, które uznały Łotwę** de facto i które, nie czekając na ustosunkowanie się do nowej Republiki pozostałej Europy — wysłały do Rygi swoje stałe przedstawicielstwo.

W latach 1919—1924 reprezentantami Rzeczypospolitej Polskiej w stolicy odrodzonej Łotwy byli kolejno pp.: **Boufałł, Kamieniecki**, **Ładoś** (pierwsi dwaj, jako chargés d'affaires, pozostali — jako ministrowi pełnomocni), później — **Łukasiewicz, Arciszewski** i — ostatnio — **Beczkowicz**, którego przed kilku dniami odprowadzaliśmy wraz ze społeczeństwem łotewskiem, serdecznie żegnając ministra pełnomocnego, dziś senatora RP., opuszczającego Łotwę.

Na dworcu ryskim zebrało się dużo odprowadzających.

Łotewski MSZ z generalnym sekretarzem Muntersem na czele sekretarz osobisty Prezydenta Państwa przedstawiciele pracy zagranicznej i krajowej, korpus dyplomatyczny, członkowie T-wa polsko-łotewskiego zbliżenia, młodzież akademicka, przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy i wreszcie — Polonja miejscowa.

W ostatniej chwili, kiedy odjeżdżający, wraz z małżonką, obładowani kwiatami, wsiadali do wagonu — łotewskie pozdrowienie pożegnalne (Bądź zdrów!) zaśpiewał znany chór łotewski Reiters'a, którego minister Beczkowicz był członkiem honorowym.

Całość pożegnania nosiła charakter niezmiernie serdeczny i ciepły: wydawało się, że, poza przedstawicielem potężnego sąsiedniego Państwa, żegnano z żalem też i człowieka, którego niezmierna pracowitość i gorliwość pozostawiły wśród bliskich i dalej odeń stojących, swoich i obcych, niezatarte wspomnienie.

Minister Beczkowicz przebył w Rydze na stanowisku reprezentanta RP. 2 i pół lata.

Był to okres zarówno dla Łotwy, jak i dla stosunków polsko-łotewskich, bogaty w wydarzenia nieprzeciętnej miary.

Historja Republiki Łotewskiej na tym odcinku czasu notuje jedno z najbardziej poważnych przesunięć od integralnej demokracji parlamentarnej (jeśli kto woli pseudodemokracji) do rządów jednostki, czy jednostek, wysuwających na porządek dzienny konieczność uzdrowienia życia wewnętrznego oraz umocnienia prestiżu młodego państwa na zewnątrz. Związane z tem przesileniem **wahania polityczne i kształtowanie się nowych warunków życia**, wymagały od obserwującego bacznie rozwój wypadków przedstawiciela obcego państwa dużo **skupienia i czujnej energji.**

Tembardziej od przedstawiciela państwa z Łotwą zaprzyjaźnionego.

Należy przyznać, ministrowi Beczkowiczowi udało się, jeżeli nie rozwinąć w takim stopniu, w jakim może pragnął, to jednak zachować dotychczasowe wspólnie ustalone pozycje w polityce zbliżenia obu organizmów państwowych. Na niejednym odcinku udało się, oczywiście, pójść również naprzód, zwłaszcza w dziedzinie wymiany wartości kulturalnych, w zakresie kontaktów gospodarczych, prasowych i t. d.

Wyrazy serdeczności pożegnalnych, których byliśmy świadkami w okresie przygotowania do odjazdu ministra Beczkowicza, jak również wynurzenia jego wskazują na niewątpliwą szczerą chęć ze strony pewnych przynajmniej czynników łotewskich zawiązywania coraz bardziej ścisłych kontaktów, zbliżających oba narody.

Nie można jednak, oczywiście, stąd wyciągać wniosku, że wszystko we wzajemnych naszych stosunkach jest w porządku i że nic nie mają już do zrobienia ci — zarówno po jednej jak i po drugiej stronie — którym przyjaźń naszych państw, zapoczątkowana na polach wspólnych bitew przeciwko wspólnemu wrogowi — jest droga.

Pożegnany przed kilku dniami minister Z. Beczkowicz zrobił na odcinku czasu, który danem mu było tutaj spędzić, wszystko, co mógł, jak również — zgodnie z oświadczeniem, poczynionem na odjezdnem — czynić będzie w tym kierunku wszystko możliwe już przebywając w Rzeczypospolitej.

Pozostali po nim, jak i ci, którzy na jego miejsce przyjdą, też będą mieli niewątpliwie jedno na oku: **zbliżenie Polski do Łotwy i Łotwy do Polski.** Że w Polsce tendencja zbliżenia z Łotwą jest silna — nie potrzebujemy tego dowodzić. Inaczej musielibyśmy postawić pod wątpliwość cały nasz krwawy wysiłek w roku 1920-tym.

Czy jednak wola zbliżenia do Polski istnieje w Łotwie?

Nie jest to pytanie, na które odpowiedzieć może dzień dzisiejszy. Na odpowiedź złoży się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Spokojnie analizujemy wspólne **wczoraj**, bacznie obserwujemy nasze **dzisiaj** i spokojnie spoglądamy w **jutro.**

To, co od nas będzie zależało — uczynimy. Pragnęlibyśmy, ażeby serdeczność, z jaką Łotwa żegnała ministra Beczkowicza była prognostykiem odpowiedzi na to pytanie ze strony Łotwy.

M. Miż-Miszyn.

PS. Po wyjeździe z Rygi Posła Pełnomocnego RP. ministra Z. Beczkowicza obowiązki jego do chwili mianowania następcy, pełni charges d'affaires dr. Łęcki, który przebywa już na ryskiej placówce od kilku lat.

Kronika policyjna na warsztacie nauki

Przerzućmy szpalty prasy codziennej, a stanie przed nami w pewnej mierze **kronika moralności** społeczeństwa. Krzyczą z nich targające nerwami wiadomości o morderstwach i samobójstwach, notatki o kradzieżach, oszustwach, sprzeniewierzeniach i pobiciach, cała gama czynów, które kodeks karny kwalifikuje jako przestępstwo. Gdybyśmy te wycinki gazet, zbierali i układali systematycznie kartka po kartce wedle dowolnie obranej metody, otrzymany obraz przeraziłby nas grozą swej wymowy.

Swego czasu wysunęli uczeni tezę, do dziś jeszcze wyznawaną, o budżecie przestępstw. Miała go charakteryzować stałość i niezmienność. Badania statystyczne, przeprowadzane nad przestępczością w różnych okresach wskazują jednak na coś wręcz przeciwnego. Mówią one o zmianach, o wzroście jednych kategoryj przestępstw, zmniejszaniu się innych. Coś jednak musi wpływać na te wahania. Coś je reguluje. Zadajemy sobie pytanie jakie to są przyczyny, a jeśli je znajdziemy znowu staje przed nami problem czy potrafimy je usunąć.

Takie pytania stawia sobie socjologja kryminalna. Obserwuje ona w sposób objektywny i przy pomocy metod naukowych przestępstwa i stara się zbadać przestępczość jako zjawisko społeczne, wyśledzić warunki społeczne które jej towarzyszą i okoliczności, w jakich się ona najlepiej rozwija.

W ostatnim zeszycie „**Archiwum Kryminologicznego**" ukazała się ciekawa praca kryminologa doc. L. Radzinowicza, który na podstawie policyjnej statystyki postarał się dać obraz przestępczości w Polsce w latach 1924/1933. Autor zajął się statystyką **właściwej** przestępczości, wychodząc z założenia, że ona daje obraz przestępczości, przekroczenia bowiem administracyjne, sanitarne, zakłócenia spokoju publicznego i inne drobne przestępstwa zaciążyłyby gatunkowo niewspółmiernie na obrazie i przytłoczyłyby go cyfrą, nie dając wzamian nic albo mało dla charakterystyki badanego przedmiotu. I oto co się okazuje. W skali ogólnopaństwowej spotykamy się ze stałym wzrostem właściwej przestępczości t. zn. zabójstw, kradzieży, oszustw i t. p.

Kiedy w r. 1924 liczba właściwej przestępczości wyrażała się cyfrą 364035, to w r. 1929 wzrosła do 485987, a w r. 1933 do 643720 t. zn., że wzrost ten wyniósł około 77%.

Także i stosunek procentowy właściwej przestępczości do ogólnej przestępczości wzrósł w ciągu omawianych 10 lat znacznie, a mianowicie z 18,7% do 33,1%. **Podczas gdy w r. 1924 właściwa przestępczość stanowiła prawie jedną piątą ogólnej przestępczości, w roku 1933 właściwa przestępczość stanowi jedną trzecią ogólnej przestępczości.**

W r. 1934 na ogólną ilość przestępczości, która wynosiła 2040123 wypadło 657892 wypadków przestępstw właściwych czyli ok. 32%.

W bardzo wielkim stopniu, bo aż **dwukrotnie** wzrosła przestępczość w województwach zachodnich oraz centralnych i **wschodnich.** Porównajmy przestępczości województw centralnych i wschodnich z przestępczością całej Polski w r. 1924 i 1933. Oto w r. 1933 **popełniono więcej przestępstw w woj. centralnych i wschodnich aniżeli popełniono ich w całej Polsce w r. 1924.** Bardzo wydatnie wzrósł również współczynnik przestępczości t. j. ilość przestępstw na 100 tysięcy ludności. Dość powiedzieć, że po obliczeniach autor mógł dojść do wniosku, że w ciągu dziesięciolecia wzrosło nasilenie przestępcze ludności w Polsce przeszło o połowę. **W r. 1924 na 100 osób przypadało w Polsce ogółem 1,3 przestępstw w r. 1933 już 2 przestępstwa.**

Są to cyfry niezmiernie wyraziste i wiele mówiące. Dla socjologa oznaczają one pewne przekształcenia, zachodzące w dołach społeczeństwa i każą mu szukać przyczyn tych przekształceń. Nie ulega wątpliwości, że niziniom społecznym przyszły w sukurs grupy, które stały się przestępczemi tylko z wypadku i które przy innych konjunkturalnie sytuacjach nigdy nie stanęłyby w kolizji z prawem. Analiza kategoryj przestępstw dowodzi, że ogromny wzrost przestępstw w Polsce ma charakter przejściowy i że spadnie on niewątpliwie za uniknięciem ich przyczyn. Jakie to są przypuszczalne przyczyny ukaże nam analiza poszczególnych kategoryj przestępstw.

1. ZABOJSTWO.

Po dużym spadku w r. 1925, wzroście od r. 1926—1930 i ponownym spad

PLOTECZKI o wojnie afrykańskiej

Właściwie gros naszej wiedzy o wojnie afrykańskiej składa się z ploteczek i domysłów. Trzeba nielada krytycyzmu, by przebrnąć przez to potworne morze codziennych sensacyj, rewelacyj, „komunikatów“, telefonów własnych i wyłowić zeń ziarna prawdy. Trzeba nielada zdrowia, by zgryźć ten ciężkostrawny placek fantastycznych, często sprzecznych ze sobą informacyj i wyłusknąć zeń rodzynki niesfałszowane, zgodne z rzeczywistością. Z drugiej strony zresztą zbyt wiele czynników zaciemnia i zniekształca prawdziwy obraz wojny afrykańskiej z jej wszystkiemi zakulisowemi sprężynami i echami, by można się było bez ploteczek obejść. W braku czystej prawdy zwykli ludzie posługiwać się jej surogatami: plotką, gadką, słuchami, baśnią.

MIMOWOLNA PRZYSŁUGA.

Ciekawa i napozór niewiarogodna rzecz: Mussolini oddał Abisynji ogromną przysługę, atakując to państwo od południa i północy. Najazd białych zaborców dokonał w ciągu kilku miesięcy czy może nawet tygodni tego, co normalnie wymagałoby lat całych mądrej i wytężonej pracy: zjednoczył różne sposoby, pogodził różne lokalne antagonizmy, połączył swarliwych i zawistnych rasów pod jednym sztandarem i pchnął wszystkich Abisyńczyków do świętej wojny o utrzymanie niepodległości. Tego rodzaju przysługę oddał — mutatis mutandis — Napoleon I a potem III Niemcom Korsykanin, bijąc na głowę świetną armję Fryderyka, depcząc bez ceremonji po niemieckich ziemiach, zmuszając do tańca w tekst swej dudki święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego (szczęśliwe wyrażenie Heinego) zjednoczył moralnie wszystkich Niemców, bez różnicy wyznania i antagonizmów poszczególnych księstw, królestw i księstewek. Płomienne odezwy filozofa Fichtego czy ogniste wiersze poety Koernera były jedynie pochodnią zasadniczego faktu: najazdu wojsk napoleońskich. Podobnież Napoleon III wplątując się w fatalną dla siebie wojnę z sąsiadem wschodnim przyśpieszył proces zjednoczenia, uwieńczony aktem wersalskim. Analogiczną rolę odegrali Austrjacy w dziele unifikacji Włoch. Teraz taką mimowolną przysługę oddaje Mussolini ojczyźnie Hailego Selassie. Zdrajca Gugsa przecież nie może tu zmienić biegu wypadków, tak jak nie zmieniła go wzruszająca wierność króla saskiego względem Napoleona w 1813 r.

EDEN — MUSSOLINI — NAPOLEON.

Powiadają, że Eden miał się odezwać o Mussolinim, iż Anglja zmiecie go z powierzchni ziemi tak, jak zmiotła Napoleona. Czy Eden naprawdę się tak wyraził publicznie — to rzecz wątpliwa. Że jednak z Anglją żartów niema — o tem wiadomo. Ten i ów z entuzjastów faszyzmu porównuje Mussoliniego z Napoleonem. Zdaje się, że sam Mussolini w takiem porównywaniu maczał palec, uważając jednak, iż nad Napoleonem... góruje, gdyż tamten kończył rewolucję, zaś on ją zaczął. O tem, że postać wielkiego Korsykanina zaprzątała głowę „Il Duce“ świadczy jego sztuka sceniczna „Sto dni“. Sztuka ponoć słaba i gdyby jej nie napisał Mussolini zapewne nigdy nie ujrzałaby światła teatralnych żarówek. Pesymiści, rekrutujący się głównie z politycznych emigrantów włoskich twierdzą, że wojna afrykańska będzie właśnie dla „Il Duce“ owemi stoma dniami, po których przyjdzie moralne Waterloo, że żartów z nią nie ma. Potrafiła w błyskawicznem tempie zmobilizować przeciwko „Il Duce“ opinję całego świata, nie mówiąc o innych, bardziej jeszcze realnych środkach. „Il Duce“ gra va banque.

ZATRUTE STRZAŁY I TRUJĄCE GAZY.

W początkach ofenzywy gen. Graziani na Ogaden, kiedy toczyły się walki o położoną na granicy Ogadenu, włoskiej Somalji i brytyjskiej Kenyi miejscowość Dolo pojawić się miał tam kilkutysięczny oddział murzynów z nad jeziora Rudolfa, którzy użyli przeciwko Włochom zatrutych strzał. Włosi mieli interpelować w tej sprawie aż w Genewie.

W parę dni później w tymże Ogadenie Abisyńczycy otoczyli wysunięty naprzód oddział wojsk włoskich i byliby go zdziesiątkowali lub wzięli do niewoli, gdyby nie samoloty włoskie, rozproszyły czarnych przy pomocy gazów trujących. Historja z Genewą znowu się powtórzyła. Tym razem interpelowali Abisyńczycy, załączając świadectwa lekarzy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, stwierdzające barbarzyństwo walki gazowej.

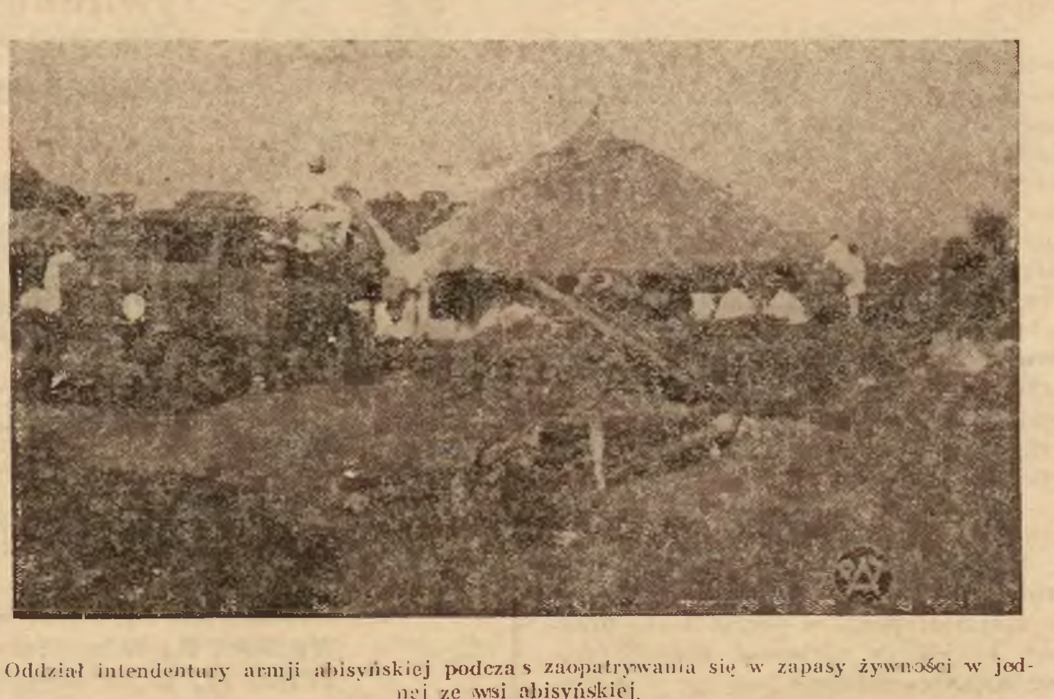
Zatrute strzały i trujące gazy, które z tych środków walki ma być bardziej etyczny i dobitniej świadczący o wyższości kulturalnej przeciwnika — oto jest hamletowe pytanie.

ZAGADKOWE BOGACTWA.

Włosi się pchają do Abisynji w nadziei zdobycia olbrzymich legendarnych bogactw w naturze. Majaczą się im góry złota, kopalnie djamentów, kruszce, węgiel, nafta, skarby Salomona czy Menelika. Czytaliśmy już nawet sensacyjną wiadomość o tem, że jakiś włoski uciekinier z Abisynji przywiózł do Erytrei na mule aż 130 kg. platyny, istny skarb miljonowej wartości, który rozpłomienił wyobraźnię faszystów i zachęcił ich do tem intensywniejszej agresji. Tymczasem zaglądamy do tabeli abisyńskiego handlu zagranicznego z 1928 r. Cóż tam widzimy? Eksport tysięcy kg. złota, srebra, platyny, cynku, nafty? Bynajmniej. Abisynja wywiozła trochę skór bawolich, trochę kawy i trochę ryżu. To wszystko. Nie słychać zaś, by krajowe spożycie cennych kruszców w kraju negusa było tak wielkie, że na eksport nic nie pozostało. A więc bogactwa — to miraż i plotki? Mocno coś na to zakrawa.

W braku konkretnych wiadomości o jedynem niepodległem państwie afrykańskiem karmić się musimy plotkami. **NEW.**

Na froncie włosko-abisyńskim



Oddział intendentury armji abisyńskiej podczas zaopatrywania się w zapasy żywności w jednej ze wsi abisyńskiej.

Na marginesie

Rozkosz pracy i gorycz płacy

Stary morał powiada: trzy są fazy w dramacie małżeństwa. Na początku „nastroje“, potem „na stroje“ a wkońcu „nas troje“.

O ile akt pierwszy upaja obie strony, pozostawiając im jednakową rolę w przeżyciach, o tyle gwiazdą jaśniejącą dwóch drugich aktów jest ona, solistka życiowych rozkoszy, jemu przypada natomiast pracowita rola mechanika zakulisowego i reżysera.

Zbliża się zima, ona przecież musi „jakoś wyglądać“. Inaczej ich będą uważali za zban krutowanych.

On może nadal chodzić w wytartej jesionce. Ona jednak musi godnie reprezentować poziom.

Scysje i dąsy na ten temat prowadzą do jednej z dwojga możliwości — albo kieszeń domu jest w stanie pokryć okrycia i odkryć nowe „pokrycie“ — albo też nie.

Tertium non datur?

Właśnie wtedy ona zdobywa się najczęściej na heroizm, pokaże, że jest współczesna i sama... zarobi.

Zostanie choćby... manicurzystką. To potrafi aż nadto dobrze. Służąca zajmie się domem a ona zakosztuje rozkoszy pracy.

W praktyce ta „rozkosz“ przedstawia się zwięzłą wymową cyfr.

Zarobek manicurzystki — jeżeli oczywiście cały „interes“ wogóle dojdzie do skutku — wynosi 50 zł. miesięcznie i to przy „dobrej“ klijenteli.

Służąca, która zastępuje nieobecną przez cały dzień gospodynię, bierze 20 zł. co razem z jej utrzymaniem „zaokrągla się“ do 60 zł.

Na czem więc można tu zarobić najprościej?

Czy nie rzucić „pracę“, zlikwidować dziewczę służebne — i stanąć osobiście przy warsztacie kuchenno-domowym? **amik.**

HUMOR

CIESZY SIĘ.

— Wiesz, tatuś cieszy się bardzo, że jesteś poetą.

— Naprawdę?

— Tak, bo widzisz, mój ostatni narzeczony, którego wyrzucił za drzwi, był bokserem.

(Candide)

Poeta projektodawcą kolei abisyńskiej

Mało komu wiadomo, że inicjatorem projektu zbudowania jedynej kolei abisyńskiej, obecnej linji Dżibuti — Addis Abeba był poeta francuski Artur Rimbaud. Rimbaud otrzymał od rządu w r. 1887 misję przewiezienia do Abisynji i wręczenia ówczesnemu władcy Negusowi Menelikowi II, transportu broni, który miał być prezentem od Francji. Dziwnym trafem obarczono tą misją poetę, i w dodatku jednego z najfantastyczniejszych ludzi, jakim był Rimbaud.

W towarzystwie przyjaciela swego, Borelli, podążał Rimbaud na czele karawany mułów do Antolo, jak się nazywała wówczas stolica Abisynji dzisiejsza Addis-Abeba. Droga wiodła przez dzikie parowy górskie i pustkowia zasiane głazami od brzegu morskiego tą samą trasą, po której przechodzi dzisiaj linja kolejowa w Dżibuti. Nietylko poeta, ale i zdolny rysownik, szkicował pilnie okolice, pejzaże, robił notatki i, po powrocie do Paryża, złożył w ministerstwie spraw zagranicznych projekt budowy linji kolejowej, która wychodząc z Addis-Abeby kończyłaby się w francuskim porcie Dżibuti nad morzem Czerwonem. Jego to więc inicjatywie należy zawdzięczać, iż w kilka lat później przystąpili istotnie Francuzi do budowy jedynej linji kolejowej, która łączy Abisynję z morzem, a dziś stanowi objekt działań wojennych południowej armji włoskiej, starającej się gwałtownie o odcięcie Abisynji od portów na morzu Czerwonem, przez które dostają się transporty broni pochodzenia belgijskiego i japońskiego. **Or.**

Małżeństwa w poszczególnych krajach

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące liczby małżeństw w poszczególnych krajach w I-szym kwartale rb. **W Polsce zawarto w tym okresie 85.484 małżeństw,** w Anglji (z Walją) 51.267, w Czechosłowacji 25.565, we Francji 59.120, w Holandji 10.254, w Niemczech 126.819, na Węgrzech 17.723, we Włoszech 66.556 małżeństw.

Przeciętnie na 1000 mieszkańców zawarto w Polsce 10,4 małżeństw, na Węgrzech 8,1, w Niemczech 7,7, we Włoszech 6,2, we Francji 5,7, w Czechosłowacji 6,9, w Anglji 5,2, w Holandji 5 małżeństw.

ku w latach 1931 i 1932 mamy do zanotowania znowu podniesienie się ilości zabójstw od r. 1933. W tym roku liczba zabójstw w Polsce wzrosła o 32% w stosunku do r. 1924 i odtąd wzrasta dalej. W roku zeszłym popełniono w całej Polsce 1892 zabójstw, najwyższą cyfrę notowaną od r. 1923. **Liczba zabójstw w r. 1934 przewyższa liczbę zabójstw z r. 1924 o 59,1%.** Największy współczynnik zabójstwa przypada na województwa południowe, gdzie szczególnie t. zw. morderstwa o ziemię stanowią poważny procent wszystkich zabójstw. Gdyby się nam udało posegregować zabójstwa, wedle ich domniemanych przyczyn musielibyśmy może większą ich część zaliczyć do przestępstw kategorji ekonomicznej t. j. związanych z momentami gospodarczemi, czyli inaczej mówiąc, gdzie pobudką do ich popełnienia była sytuacja materjalna przestępcy. Ponieważ zaś najwyższy współczynnik zabójstwa i rozboju przypada w r. 1933 na woj. południowe, możemy stwierdzić, że w ostatnich latach **punkt ciężkości najgroźniejszej przestępczości przesunął się zdecydowanie ku województwom południowym i ku Śląskowi Cieszyńskiemu.**

2. OSZUSTWA, SPRZENIEWIERZENIA.

W ciągu 10 lat wzrosły w Polsce oszustwa dwukrotnie. Szczególnie jednak silnie wzrosły one na naszych ziemiach w ostatnich latach choć w stosunku do oszustw popełnionych na innych ziemiach Rzeczypospolitej znajdujemy się na szarym końcu. Tłumaczy się to wiejskim przeważnie charakterem naszych województw i niższym ich stanem kulturalnym, bo gleba, na której najbardziej rozkwita oszustwo to uprzemysłowione i handlowe dzielnice z wielką ilością dużych miast.

W każdym razie i tu robimy w ostatnich latach postępy. W województwie nowogródzkiem wzrosło popełnianie oszustw o 365,5%, w wołyńskiem o 182,6%, w **wileńskiem** o 146,2%. Jedynie województwo poleskie wyłamało się z ogólnej solidarności na naszych ziemiach, bo wykazuje wzrost oszustwa tylko o 11,6%.

Trzykrotnie powiększają się również w woj. centralnych i wschodnich przywłaszczenia i sprzeniewierzenia, podczas gdy w reszcie kraju wzrastają tylko 2 i pół razy.

3. KRADZIEŻ.

Największą ilość przestępstw stanowi kradzież. Powiększa się ona w Polsce w ciągu 10 lat przeszło dwukrotnie. Podczas gdy w r. 1924 na 1000 osób przypadało prawie 8 kradzieży, to w r. 1933 na tę samą ilość osób przypada ich przeszło 14. Wzrosła ona wydatnie także i na naszych ziemiach.

Jeśli ułożymy województwa według wielkości tego wzrostu, to na pierwszem miejscu w większej ilości niż w Polsce ogółem, znajdzie się woj. wołyńskie, na drugiem poleskie, dalej nowogródzkie i **wkońcu wileńskie.** Na podkreślenie zasługuje bardzo wysoki współczynnik kradzieży wiejskiej, najwyższy np. w woj. poleskiem wśród wszystkich województw państwa.

CYFRY MÓWIĄ.

Pięć rodzai przestępstw, kradzież, oszustwo, przywłaszczenie i sprzeniewierzenie stanowią w r. 1933 w Polsce ogółem 80,6% wszystkich przestępstw. Daje to podstawę do twierdzenia, że **przestępczość w Polsce stała się w ostatnich latach przestępczością nawskroś ekonomiczną.** Na 10 przestępstw, popełnionych w Polsce w r. 1933 przypada 8 przestępstw o charakterze wybitnie ekonomicznym, przyczem punkt ciężkości przestępczości w Polsce przesunął się zdecydowanie ku drobnej kradzieży okolicznościowej oraz kradzieży wiejskiej. Wskazują one na to, że tak wielkiego wzrostu przestępczości w Polsce w dziesięcioleciu 1924—1933, szczególnie w ostatnich dwu jego latach, należy szukać w warunkach socjalnych, w jakich obecnie się znajdujemy. W wysokim stopniu wpłynął na ten wzrost kryzys gospodarczy, który przeżywamy i w nim należy szukać przyczyny upadku moralności wśród społeczeństwa. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że psychika masy i jej moralne oblicze kształtuje się w bardzo znacznym stopniu pod wpływem warunków ekonomicznych.

Wzrost kryzysu ekonomicznego, bezrobocie i nędza szerokich warstw ludności w mieście i na wsi zdeterminowały przesunięcie się poczucia moralnego w kierunku ujemnym. Zmiany tego zjawiska można spodziewać się z usunięciem przyczyn, które je spowodowały. **Em.**

SOWIETY bez kartek żywnościowych

Kiedy 1 stycznia b. r. porzucono w Sowietach system zaopatrzenia ludności w chleb na podstawie kartek żywnościowych, czyli rozpoczęła się wolna sprzedaż chleba, na łamach prasy zagranicznej rozwinęła się namiętna dyskusja na temat, czy dzięki temu posunięciu rządu sowieckiego sytuacja materjalna obywatela sowieckiego polepszyła się czy też pogorszyła. Podczas gdy jedni kładli nacisk na to, że **obecnie obywatel sowiecki może kupić chleba w dowolnej ilości**, przeciwnicy twierdzili, że **chleb w wolnej sprzedaży kosztuje drożej, niż dotychczasowy chleb kartkowy.**

Pierwsza część autorów powoływała się coprawda na to, że **jednocześnie płace robotnicze zostały podniesione**, druga natomiast twierdziła, że to **podwyższenie zarobków nie znajduje się w odpowiednim stosunku do podniesienia ceny chleba**.

Po sprawdzeniu rachunków na podstawie źródeł autentycznych i wiarogodnych informacyj prywatnych stwierdziłem, że, jak się często zdarza, jedni i drudzy mają rację. Część ludności ZSSR. istotnie zyskała na zniesieniu kartek chlebowych, druga część natomiast straciła, a to dlatego, że nadwyżka zarobku nie zawsze odpowiada podniesieniu się ceny chleba. Podczas, gdy u inteligencji pracującej i robotników wykwalifikowanych nadwyżka ta jest większą od podwyżki ceny chleba, tak, że te warstwy zyskały na nowym systemie sprzedaży chleba, u robotników niewykwalifikowanych, czyli u tej warstwy ludności, która jest najgorzej opłacana i bądź co bądź stanowi w stosunku do pierwszej grupy większość, stosunek dodatku do płac i podwyżki ceny chleba był odwrotny, czyli ta warstwa ludności na nowym systemie wyraźnie straciła. A więc **wolna sprzedaż chleba była w Sowietach błogosławieństwem dla inteligencji pracującej i robotników wykwalifikowanych, natomiast podarunkiem Danai dla robotników niewykwalifikowanych,** bo cóż z tego, że wolno kupić, gdy brak gotówki?

Znamy to przecie z własnego doświadczenia.

Tego podwójnego charakteru unika ostatnie rozporządzenie, na podstawie którego **w Sowietach zniesiono kartki na mięso, wyroby mięsne, rybę, cukier, kartofle, masło i margarynę.** Wszystkie te przedmioty z dnia 1 października b. r. sprzedają się w Sowietach w dowolnej ilości. Co do cen tych przedmiotów cały kraj podzielono na 5 okręgów i ustalono odpowiednie ceny dla każdego okręgu. Jednocześnie obniżono cenę chleba, masła i kartofli. Przejście od cen kartkowych do cen wolnego rynku oznacza podniesienie cen mięsa i cukru. Tak naprz. cukier kartkowy kosztował, jak dotąd, 2 rubli 50 kopiejek kilo, a teraz w wolnej sprzedaży będzie kosztował 4 rubli 90 kopiejek.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że cukier w wolnej sprzedaży kosztował, jak dotąd 7 rubli 50 kopiejek. Zależy więc od ilości konsumcji poszczególnej rodziny czy ta zmiana stosunków w jej budżecie będzie oznaczać zysk lub stratę. Nie można jednak wypowiadać wniosków wyłącznie na podstawie ceny cukru lub mięsa. Trzeba ponadto wziąć pod uwagę, że jednocześnie obniżono cenę chleba, masła i kartofli.

Prasa sowiecka przytacza budżety poszczególnych robotników. Bardzo dokładnie obliczyła zyski i straty na podstawie nowego porządku sprzedaży żywności szlifierka moskiewska Ekaterina Michaiłowna Erochina: „rodzina nasza składa się z pięciu osób — mąż, ja, matka, dwoje dzieci.

Codziennie biorę 4 kilo chleba, w tej liczbie dwa białego. Teraz obniżono cenę chleba żytniego na 15 kopiejek, cenę chleba białego na 30 kopiejek, oszczędzam więc dziennie 90 kopiejek, czyli 27 rubli miesięcznie. Cukru nabywałam 2,5 kilo kartkowego za 6 rubli 25 kopiejek, 2 kilo kupowałam na wolnym rynku, czyli płaciłam razem 21 rubli 25 kopiejek miesięcznie za cukier. Teraz 4 kilo cukru na wolnym rynku kosztują 22 rubli 35 kopiejek, czyli na 1 rubel i 10 kopiejek drożej, jak dotąd. Wydatki na mięso zwiększą się na 7 rubli 80 kopiejek, natomiast obniżenie cen na masło da możliwość zaoszczędzić 2 ruble 50 kopiejek, obniżenie cen kartofli 3—4 ruble. W wyniku rodzina moja zaoszczędzi około 25 rubli miesięcznie, nie licząc obniżenia cen wyrobów cukierniczych...“

Tak przynajmniej opowiada Erochina w „Izwiestjach“.

W związku z rozszerzeniem zaopatrzenia ludności w żywność powstał szereg nowych trudności. Nprz. w Saratowie jest kiełbasa, ale zabrakło fachowców, umiejących ją krajać. Przez długie lata kiełbasy nie było w sprzedaży, a więc odzwyczaili się ludziska ją krajać.

Żaden masarz nie kształcił nowych adeptów tej sztuki, a więc kiełbasa jest, lecz niema komu krajać. Saratowscy działacze gospodarczy szukają teraz, prawie jak Diogenes szukał człowieka, mistrzów — krojczych kiełbasy.

Wogóle fachowa obsługa sklepów żywności jest obecnie w Rosji nader poszukiwana, poluje się wprost na doświadczonych mleczarzy, masarzy i t. d...

Spectator.

Publikacja hebrajska o Marszałku Piłsudskim

Nakładem „Delegatury okręgu stanisławowskiego Związku Żydów uczestników walk o niepodległość Polski“ ukazała się zbiorowa praca o Marszałku w języku hebrajskim. Na treść składają się: życiorys pióra Wacława Sieroszewskiego, list Prez. wszechświatowej organizacji sjonistycznej Nachuma Sokołowa, artykuł prof. Bałabana, orędzie Prezydenta Mościckiego po zgonie Marszałka.

Przekładów dokonał Marek Asz.

Wydawnictwo staranne zdobią liczne fotografje Marszałka z całego Jego życia.

Niemiecka ustawa o ochronie zdrowia w małżeństwach

Ustawa o ochronie zdrowia małżeństw przewiduje szereg postanowień, dotyczących wypadków zawierania związków małżeńskich, spowodu niebezpieczeństwa przeniesienia choroby z jednego małżonka na drugiego, oddanie pod kuratelę, względnie obciążenie go chorobą dziedziczną, wymienioną w ustawie o ochronie zdrowia potomstwa.

Paragraf drugi ustawy przewiduje obowiązek przedłożenia przed zawarciem małżeństwa świadectwa zdolności małżeńskiej obojga kandydatów, wystawionego przez urząd zdrowia. Małżeństwo zawarte wbrew przepisom ustawy będzie nieważne, za przedłożenie nieprawdziwego świadectwa zdrowia ustawa grozi więzieniem od 3 miesięcy, przyczem karze podlega również usiłowanie przestępstwa. Paragraf piąty stwierdza, że postanowienia ustawy nie mają zastosowanie, jeżeli obie strony, względnie mężczyzna są poddanymi państwa obcego. Ściganie obywateli państw obcych dopuszczone jest tylko naskutek specjalnego zarządzenia ministra sprawiedliwości Rzeszy w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Wyjątkowo minister spraw wewnętrznych może uchylić postanowienia tej ustawy. (Pat).

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zmiany w ministerstwie Skarbu

W konsekwencji niedawnego ustąpienia z minist. Skarbu podsekretarza stanu Wernera, w podziale funkcyj pomiędzy podsekretarzami stanu tego resortu zajdą pewne zmiany. Sprawy monopolu państw. i akcyz, które pozostawały w kompetencji b. wicemin. Wernera, przejdą pod zarząd wicemin. Staniszewskiego, który kieruje obecnie sprawami podatkowemi. W ten sposób wicemin. Staniszewski zarządzać będzie działami dochodów pośrednich i bezpośrednich skarbu państwa.

Jednocześnie, jak to już donosiliśmy, na stanowisko czwartego wiceministra skarbu przewidziana jest nominacja d-ra Tadeusza Grodyńskiego, b. długoletniego dyrektora depart. budżetowego, a następnie wiceministra skarbu.

Wiceminister Grodyński zarządzać będzie, jak dawniej, sprawami polityki budżetowej i ustawodawstwa budżetowego.

Zakres spraw pozostających w zarządzie wiceministrów Koca i Lechnickiego nie ulegnie zmianie.

B. pos. Pragier zgłosił się do więzienia

Wczoraj o g. 12-ej zgłosił się do więzienia mokotowskiego b. poseł P. P. S., skazany w procesie Centrolewu na 3-letnie więzienie, p. Pragier, celem odsiedzenie kary. P. Pragera władze więzienne umieściły na I piętrze w celi Nr. 35, gdzie już odsiadywali karę inni więźniowie Centrolewu.

P. Prager przed uprawomocnieniem się wyroku emigrował do Paryża, obecnie zaś wrócił do kraju i dobrowolnie poszedł do więzienia.

Zmiana na stanowisku dyrektora P.U.W.F.I P.W.

W kołach politycznych rozeszła się wczoraj pogłoska, że na stanowisku dyrektora Państw. Urz. W. F. i P. W., które zajmuje dotąd płk. **Kiliński**, ma zajść zmiana. Funkcje dyrektora Urzędu ma objąć gen. **Olszyna-Wilczyński**, d-ca dyw. w Łodzi.

Wycieczka dziennikarzy polskich zwiedza Węgry

BUDAPESZT. (Pat). Uczestnicy wycieczki dziennikarzy polskich wyjechali wczoraj do Ostryhomia, gdzie zwiedzili najdawniejszą stolicę Węgier i siedzibę prymasa.

Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez szefa wydziału prasowego węgierskiego M. S. Z. Mengele. Podczas bankietu wygłosił przemówienie szef wydziału prasowego węgierskiego M.S.Z. **Mengele,** któremu odpowiadał sekretarz generalny związku dziennikarzy polskich Stanisław **Zalewski**, podkreślając obustronną tradycyjną sympatję pomiędzy obu narodami i dziękując za serdeczne przyjęcie, zgotowane wycieczce dziennikarzy polskich.

Wykrycie organizacji petlurowskiej na Ukrainie Sowieckiej

Jak podaje prasa sowiecka, na Ukrainie Sowieckiej wykryto ostatnio antysowiecką podziemną organizację, która przeprowadzała agitację wśród chłopów. Na czele tej organizacji stanęli byli oficerowie armji petlurowskiej Tiszczenko — Tyszkowiec — Gołub i Złotnik-Złotnicki. Agitatorzy udając dziadów-bandurzystów chodzili po wsiach Kijowszczyzny oraz kraju czernihowskiego, przepowiadali rychły koniec rządów bolszewickich i namawiali do aktów sabotażu w kołchozach.

Organizacja posiadała własną ukrytą drukarnię i rozpowszechniała bibułę i ulotki.

W związku z wykryciem tej organizacji na ławie oskarżonych znalazło się 24 osoby, wśród których kierownicy ruchu Tiszczenko—Tyszkowiec—Gołub i Złotnik-Złotnicki. Tiszczenko—Tyszkowiec—Gołub po klęsce armji Petlury udał się zagranicę, skąd wrócił do Ukrainy w 1921 r. Brał czynny udział w rozruchach chłopskich na Ukrainie Sowieckiej w 1921 r. i walczył pod dowództwem atamana Struka. Złotnik—Złotnicki kierował propagandą petlurowską w rejonie Żytomierza. Sąd skazał Tiszczenko—Tyszkowca—Gołubia i Złotnika—Złotnickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, innych oskarżonych na pozbawienie wolności od 3 do 10 lat. Majątek wszystkich oskarżonych skonfiskowano.

Sp.

O kulturę fotografji *)

Od września br. zaczyna w Wilnie wychodzić pismo fotograficzne dla **amatorów fotografów**. Komitet redakcyjny stanowią pp. Jan Bułhak, Tadeusz Cyprian, Witold Romer. Są to znakomitości nietylko w fotografice, lecz i świetni foto—teoretycy. Cyprian — związany z Poznaniem, Romer z Lwowem, a zatem Wilno, Poznań i Lwów znalazły się na wspólnej wileńskiej placówce **„Przeglądu Fotograficznego“**.

Wilno na czele z p. J. Bułhakiem słynne jest jako miasto **fotografiki**. **„Almanach Fotografiki Wileńskiej“**, wydany staraniem i nakładem **fotoklubu wileńskiego** w r. 1931, — to pierwsza jaskółka wileńskich fotograficznych chęci wydawniczo twórczych. Jan Bułhak redagował dział literacki, St. Turski — dział ilustracyjny, J. Kruszyński dał okładkę i układ graficzny. Do ksiąg ozdobnych należy ten Almanach zaliczyć. W r. 1934 powstaje w Wilnie pod redakcją wspomnianych osób pierwszy w Polsce **„Almanach Fotografiki Polskie“**. Wydawcą jego był Stanisław Turski. Almanach ten również należy zaliczyć do ksiąg ozdobnych prima sorta. Minął rok i z posiewów almanachowych wyrasta w Wilnie pod redakcją St. Turskiego i z jego wydawniczej woli przy współpracy całego foto Wilna na czele z p. J. Bułhakiem, jak również przy współpracy tuzów fotografiki Poznania i Lwowa pp. Cypriana i Romera **pismo perjodyczne**, miesięcznik świetnie ilustrowany, bogaty w treść estetyczną i chemiczno — techniczną **„Przegląd Fotograficzny“**.

Nie mam zamiaru zwracać się do bezmyślnych amatorów — fotografów aby hurmem rzucili się do przedpłaty tego doskonałego wileńskiego foto—miesięcznika, nawiasem mówiąc również wielce ozdobnego. Zwracam się natomiast do wielotysięcznej rzeszy amatorów, chcących w nowożytnej fotografice pracować rozumnie i twórczo, zwracam się do ojców i matek, którzy zapędy fotograficzne swoich synów i córek muszą szczodrze honorować, aby „Przeglądem Fotograficznym“ szczerze się zainteresowali.

„Przegląd Fotograficzny“ nietylko będzie uczył należytej obsługi aparatu fotograficznego, nietylko będzie wyrabiał zamiłowanie do naukowej i artystycznej **fotografiki**, lecz będzie walczył z bezmyślną, bezsensowną **pstrykomanją**, będzie walczył z bezmyślną i kosztowną **aparatomanją**, będzie walczył z **technicznem lenistwem** amatorów - fotografów i z wysługiwaniem się przez nich **„faktorami“**, którzy za drogie pieniądze źle wywołują filmy i klisze, jeszcze gorzej je kopjują, a już wprost fatalnie bez żadnego gustu i dbałości technicznej klisze te i filmy powiększają. W „Przeglądzie Fotograficznym“ Nr. 1 świetnie jest to zaznaczone. „Rzeczoznawcy“ od ciężkich boleści fotograficznych, jak wiadomo, dotychczas wciąż kwalifikują artystyczne walory prac fotograficznych w ten (zabawny i nierzeczowy) sposób: „Pan robi bardzo piękne zdjęcia — Pan musi mieć doskonały aparat“. W dziale „Przeglądu Fotogr.“ „na marginesie“ proponuje się złośliwie na przyszłość następującą (doskonałą) zmianę redakcyjną powyższego powiedzenia: ‚Pan robi bardzo piękne zdjęcia — Pan musi mieć o wiele więcej pieniędzy, niż ambicji i — doskonałego faktora“.

Istotnie namnożyło się teraz tyle formalnych głupstw w **amatorskiej** (to znaczy z umiłowania płynącej, a nie z nędzy umysłu i serca) **fotografji**, że trzeba zacząć już je społecznie wypleniać. Więcej rozumu i zastanowienia się, a mniej owczego pędu“ — trzeba mówić każdemu, który marzy o **„cudownym aparacie samofotografującym“** byle tylko za niego zapłacić drogo i jeszcze drożej później płacić i płacić za wszystko w „fachowych“ (o ironja!), a najczęściej zupełnie niefachowych pracowniach fotograficznych.

Patrząc od dobrych paru lat na szalony wprost wyzysk „przemysłu i handlu“ fotograficznego z zastosowaniem systemu ogłupiającego szerokich rzesz amatorów — fotografów krzyczeć się chce: „o bezmyślni i niewykształceni foto-amatorzy ależ nabija was w butelkę kto chce i kto nie chce“.

„Przegląd Fotograficzny“ ma ambicje w Wilnie, w Poznaniu, Lwowie otworzenia oczu i serca tym przynajmniej którzy choć odrobinę mają w sobie rozsądnych i twórczych foto-ambicyj.

Redakcji i wydawcy najmilej życzę powodzenia.

Dr. Piotr Śledziewski.

*) **Przegląd Fotograficzny**, miesięcznik ilustrowany. Wrzesień 1935 r. Nr. 1. Redaktor odp. i wydawca **Stanisław Turski. Wilno**.

Dzwony Kornewilskie w operetce żydowskiej

Nowy żydowski zespol operetkowy w Wilnie postanowił wprowadzić na scenę żydowską szereg operetek z europejskiego repertuaru. Na pierwszy ogień poszły „Dzwony Kornewilskie“ Planquetta. Przedstawienie, jakkolwiek nie wolne od usterek (nieskoordynowane szczególnie ruchy chóru, brak swobody na scenie u przeważnej ilości wykonawców i t. p.), wypadło naogół zadawalająco. Reżyser Azowski włożył tu dużo pracy, by z surowego materjału aktorskiego wydobyć maksimum artystycznego efektu.

Pod względem głosowym wybiła się na pierwsze miejsce para odtwórców głównych ról, Pola Kac i L. Saker. Kacówna odznacza się silnym, a miejscami niepozbawionym głebokości sopranem. Saker jest tenorem o czystym i pełnidźwięku głosie. Obojgu jednak brak obycia się ze sceną, a szczególnie Sakerowi, który nie wiedział co ze sobą robić na deskach. Swobodniejszą była Najmilerówna w roli Serpolety, wykazująca zadatki na niezłą subretkę, przeforsowywała górne tony, co czasem zbytnio raziło. Wiszejski posiada dobry glos, wykazuje jednak brak odpowiedniego wyszkolenia. Komiczną sylwetkę stworzył Kac w roli wójta, a Azowski jako Gaspard wykazał dobrą szkołę. Udatnie zagrali swe role Zabłocka, Kubelnik i Dubiński.

Chór pod kierownictwem B. Bagona spisał się głosowo bardzo dobrze. Widać tu dobrą szkołę i odpowiedzialną opiekę jego kierownika. Słabszym natomiast był balet. Całość składnie prowadziła sprawna ręka dyrygenta dra A. Cymblera.

Em.

Od Wydawnictwa

Wszystkim naszym P. P. Prenumeratorom zamiejscowym, którzy opłacili prenumeratę za wrzesień i październik, przy dzisiejszym n-rze „Kurjera Wileńskiego“ przesyłamy powieść p. t. „Czarna Orchidea“ — Goodchild'a George'a.

Ci z P. P. Prenumeratorów, którzy nie otrzymają powieści, a prenumeratę uiścili, proszeni są o reklamowanie w administracji naszego pisma — Wilno, Bisk. Bandurskiego 4

Kurjer Sportowy

Nowy sport w szkole

Po drugiej stronie ulicy — vis a vis mego okna — na III piętrze mieści się szkoła powszechna. Jest tam wesoło i gwarno. W czasie pauz i wolnych godzin cała masa różnobarwnej dzieciarni gromadzi się na balkonach i parapetach okiennych, dokazując w najrozmaitszy sposób.

Ostatniemi czasy jakieś „twórcze“ dziecko wymyśliło nową zabawę: **plucie przechodniom na głowy**. Zasady tego sportu są dość proste. Dzieci gromadkami ustawione, wychylają główki z okien i balkonów nad ciągnący się u dołu chodnik i „celują“ do przechodniów. Kto dobrze trafi, ten jeszcze raz „strzela“ tak długo, aż wreszcie chybi. Kto zaś nie trafi odrazu, ten ustępuje miejsca innemu dziecku, sam zaś udaje się do kolejki, aby jeszcze próbować szczęścia. Najsłabiej celują dziewczynki — „strzały“ wypuszczają zwykle za późno. Zato doskonale czynią to chłopcy. Oni na fizyce znają się lepiej od swych koleżanek. Plują wtedy, gdy ofiara znajduje się jeszcze za kilka kroków przed przypuszczalnem miejscem upadku „pocisku“. Jest wtem nielada sztuka — trafić w przechodnia z III-go piętra! Poprostu wyższa matematyka: grawitacja, ruch jednostajnie przyśpieszony i złożony etc. Niejeden profesor fizyki wychowany w dawnej szkole, nie potrafiłby tego uczynić. A dzisiaj z łatwością robią to wszystkie dzieciaki sąsiadującej ze mną szkoły powszechnej. Nawet bobaski z I-szego oddziału, wielce ucieszone, uprawiają ten sport z wynikiem pomyślnym. Co za postęp nowej pedagogiki! Zabawa i nauka jednocześnie! Dzieci same bawiąc się, opanowują najważniejsze zasady tak nudnej nauki jak fizyka..

Tak. Być może, iż to rozwija inteligencję dzieci. Ale z drugiej strony być nie może, aby przechodnie zdala obchodzili taką szkołę — lub rozpinali parasole — albo uciekali do bramy przed „deszczem“, który pada tutaj w najbardziej słoneczne i pogodne dni...

Wychowawcy szkół, mieszczących się na górnych piętrach domów, powinni zainteresować się, w jaki sposób bawią się ich wychowankowie.

St. Szanter.

Zawody konne oficerów artylerji konnej



W dn. 17 b. m. rozpoczęły się w Warszawie na placu Koszarowym 1 D. A. K. ósme centralne zawody konne oficerów artylerji konnej. Na zdjęciu jeden z uczestników zawodów „Militari“ w galopie.

Projekt francuskiej ustawy sportowej

Po klęsce, jaką ponieśli niedawno lekkoatleci francuscy w meczu z Niemcami, władze sportowe Francji zatroszczyły się energicznie o los i poziom francuskiego sportu.

Wynikiem tych trosk jest przygotowany projekt ustawy sportowej, na którą składają się zasadnicze cztery punkty, wzorowane na niemieckim ustroju sportowym. Zasady te brzmią:

1) obowiązek powszechnego wychowania fizycznego młodzieży na koszt państwa;

2) pływanie — ćwiczeniem obowiązkowem w szkołach francuskich; 3) atletyka staje się częścią obowiazkowego programu przysposobienia wojskowego dla młodzieży w wieku 16—20 lat.

Zamiary J. Louisa

Joe Louis, niedawny pogromca Maxa Baera, spotkać się ma w przyszłym roku z mistrzem świata wszystkich wag, Braddock'em.

Przed meczem tym jednak Louis zgodził się rozegrać spotkanie z Paolino w dniu 4 go marca w New Jorku. Paolino otrzyma za mecz honorarjum w wysokości 40.000 dolaów, a ponadto pewien procent od dochodu.

Rekord Borotry

Jak donosiliśmy wczoraj, Jan Borotra po raz ósmy zrzędu zdobył tytuł mistrza tenisowego Anglji na kortach krytych. Jest to swego rodzaju rekord, gdyż w dotychczasowej historji tego turnieju fenomenalny wynik miał Angiik Lewis, który zdobył mistrzostwo siedmiokrotnie w latach 18887 — 1896.

W. K. S. ŚMIGŁY W GRODNIE.

Piłkarze WKS Śmigły dwa dni bawili w Grodnie. Pierwszego dnia wilnianie przegrali 4 : 5, a w drugim dniu wygrali 3 : 1. Śmigły w Grodnie grał z reprezentacją miasta. Grodnianie wzmocnieni byli 3 graczami ligowymi na czele z Hańiszką z Garbarni.

Sędziował b. słabo Poniski z Grodna.

BERDNIKOWA RZUCIŁA 40 MTR. 92 CMT.

Sowiecka dyskobolka Berdnikowa ustanowiła nowy rekord krajowy w rzucie dyskiem, uzyskując dobry wynik 40 m 92 cm. Z rąk tej samej zawodniczki padł nowy rekord krajowy w rzucie dyskiem oburącz, wynik brzmi — 69 m 36 cm.

KRÓLEWIEC POSIADAĆ BĘDZIE SZTUCZNE LODOWISKO.

W ub. sezonie zimowym uruchomiono w różnych miastach niemieckich pięć nowych sztucznych torów lodowych.

W sezonie nadchodzącym uruchomione będą dalsze lodowiska, a mianowicie: w Essen, Dortmundzie, Stuttgarcie, Hanowerze, Szczecinie i Królewcu. Pozatem Berlin otrzyma dalsze 2 lodowiska sztuczne.

Akcja powyższa zasługuje na większą uwagę.

10 MILJONÓW ZA LOT DOOKOŁA ŚWIATA.

Prasa zagraniczna donosi, że francuski Aeroklub postanowił zorganizować zamiast zaniechanego challenge, lot dookoła świata. Pierwsza podobna impreza ma się odbyć w 1937 r. Jako nagrody francuski Aeroklub wyasygnował 10 miljonów franków.

Zebranie org. sekcji kajakowej K. S. Z. S.

We czwartek 25 b. m. o godz. 18 w lokalu Podokręgu, ul. Wielka 68 m. 2 odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji narciarsko-kajakowej z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie regulaminu sekcji,
2) przedstawienie planu pracy na najbliższy sezon,
3) wybór kierownictwa sekcji,
4) wolne wnioski.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd Klubu zaprasza wszystkich miłośników sportu tak narciarskiego jak i kajakowego, oraz sympatyków Z. S. o przybycie na powyższe zebranie i zapisywanie się na członków powyższej sekcji.

Kurjer Radjowy

Muzyka w bieżącym tygodniu

Wzorem ubiegłych tygodni, podajemy wiadomości o najciekawszych audycjach muzycznych:

WTOREK 22 października będzie niezwykle interesującym dniem radjowym. Najpierw o godz 18.00 recital fortepjanowy Wł. Trockiego, dobrze nam tutaj znanego, wybitnie utalentowanego ucznia naszego konserwatorjum (kl. prof. M. Kimontt-Jacynowej), który, razem ze swoją mistrzynią, przeniósł się do Państwowego Konserwatorjum w Warszawie, gdzie w tym roku chlubnie ukończył studja, jako wiele obiecujący, bardzo muzykalny młody wirtuoz.

Następnie o godz. 19.58 — 22.05 Koncert Europejski z Wiednia, od wieków jednego z najświetniejszych ośrodków muzycznych świata. Część pierwsza koncertu poświęcona muzyce symfonicznej i wokalnej: Mozarta, Beethovena Schuberta i Hugo Wolffa, w wykonaniu sławnej orkiestry Filharmonji Wiedeńskiej pod dyr. Osw. Kabasty oraz śpiewaczki Anny Konetzni. Część druga, pod nazwą „Rozśpiewany Wiedeń", przyniesie muzykę popularną, w wykonaniu Margit Bokor (sopran), orkiestry Jazzowej Heinza Sandauera i orkiestry rozgłośni wiedeńskiej pod dyr. Józefa Holzera.

ŚRODA 23 października też będzie obfita w muzykę dobrą. O godz. 17.20 odegrają Józ. Kamiński i Wł. Szpilman interesującą Sonatę na skrzypce i fortepjan, nieznanego jeszcze szerszej publiczności, kompozytora H. Fryklöfa. O godz. 20.00 Koncert Klubu Muzycznego w Wilnie, z programem mistrzów pierwszej połowy wieku XVIII G. Torelli'ego i Haendla, w wyk. ork. smyczkowej pod dyr. Ign. Stołowa. Bezpośrednio po dzienniku wieczornym, o godz. 21.00 VIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina", w opracowaniu prof. U. J. dra Zdzisł. Jachimeckiego, daje Koncert f-moll op. 21 w wykonaniu utalentowanego fortepianisty Henryka Sztompki (ucznia Paderewskiego) i orkiestry P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga. Wreszcie o godz 22,00 transmisja hebrajskiej muzyki religijnej chóru Wielkiej synagogi Warszawskiej pod dyr. D. Eizenstadta z udziałem nadkantora M. Kusewickiego.

CZWARTEK 24 października o godz. 16.15 recital fortepianowy polskiej muzyki współczesnej Hanny Dicksteinówny z Warszawy. O godz. 18.00 recital skrzypcowy Marji Mareo ze Lwowa, poświęcony muzyce klasycznej. W cyklu „Nasze pieśni" wystąpi o godz. 21.35 Kaz. Czekotowski, o godz. 22.00 usłyszymy VI koncert historyczny muzyki polskiej z XVIII-go wieku, z objaśnieniami prof. dr. Zdz. Jachimeckiego, w wykonaniu orkiestry pod dyr. dr. Adama Hermana, Heleny Zbońskiej-Ruszkowskiej (sopran) i Adama Mazanka (bas), transmitowany z rozgłośni krakowskiej.

PIĄTEK 25 października zaznacza się o godz. 17.20 recitalem śpiewaczym Ady Lenczewskiej-Sławińskiej, wykonawczyni utworów rosyjskich oraz koncertem kameralnym o godz. 18.00 poświęconym utworom Mozarta i Schumanna na fortepian (Jan. Wysocka-Ochlewska), altówka (M. Szaleski) i klarnet (Ad. Sztromberg). Powinien być bardzo interesującym Koncert Orkiestry instrumentów dętych pod dyr. M. Ewersa, transmitowany o godz. 20.15 z Berlina.

SOBOTA 26 października godz 20.04 „Gdyśmy byli studentami" — lekka i wesoła audycja muzyczna ze Lwowa, a o godz. 22.00 usłyszymy „Kapelę kujawską", z programem o charakterze ludowym.

NIEDZIELA 27 października Drugi Poranek symfoniczny z Katowic, pod dyr. Olgierda Straszyńskiego o godz. 12.15, wypełnią dzieła orkiestrowe Moniuszki, Noskowskiego i Lud. Różyckiego, a solista Aleksander Brachocki, uczeń Paderewskiego, odegra Koncert fortepianowy swego mistrza. Wieczorem zaś o g. 22.25 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. pod dyr. Józ. Ozimińskiego przedstawi poemat symfoniczny Sibeliusa „Easaga" ilustrujący dzielność bohaterów staroskandynawskich.

PONIEDZIAŁEK 28 października o godz. 17.20 wystąpią dwie solistki: śpiewaczka liryczna Marja Czekotowska odśpiewa pieśni Schuberta i Schumanna oraz pianistka Paulina Szporówna odegra utwory Hummla i Schumanna.

Znany dyrygent Henryk Pensis, stały kapelmistrz orkiestry symfonicznej Radja Luxemburskiego, wystąpi jako gość warszawskiej rozgłośni o godz. 22.00 z programem wyłącznie muzyki nowoczesnej, zawierającym Symfonję D-dur Cez. Francka oraz utwory: Jerzego Fitelberga (syna znanego kapelmistrza), zamieszkałego w Paryżu i „La valse", poemat choreograficzny Ravela, ilustrujący tańce dworskich dam i panów.

Dż.—Em.

Wzrost abonentów Polskiego Radja

Cyfry abonentów Polskiego Radja stale rosną, co wskazuje na trwałe i coraz żywsze zainteresowanie radjem wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Na dzień 1 października rb. Polskie Radjo liczyło 417.964 abonentów, co w porównaniu z ubiegłym miesiącem stanowi wzrost o 11.000.

Liczba abonentów wiejskich Polskiego Radja wynosi obecnie około 47.000.

Sukces słuchowiska Nałkowskiej zagranicą

Oryginalne słuchowisko Zofji Nałkowskiej, p. t. „Noce Teresy" nadane przez Polskie radjo, dnia 3 bm. wywołało nietylko żywe zainteresowanie wśród słuchaczy Polskiego Radja ale również zagranicą.

Nietylko u nas ale i w obcych radjofonjach słuchowiska oryginalne są rzadkością, tem bardziej gdy utwór specjalnie dla radja pisze autorka tej miary co Nałkowska, członek Polskiej Akademji Literatury.

Bezpośrednio po nadaniu tego słuchowiska dyrekcja radjofonji czechosłowackiej zwróciła się do Polskiego Radja z prośbą o nadesłanie egzemplarza słuchowiska, o którem w Pradze wyrażają się z najwyższem uznaniem.

Należy mieć nadzieję, że pierwsze z serji oryginalnych słuchowisk Polskiego Radja zapoczątkuje żywą wymianę scenarjuszy radjowych między Polską a innemi radjofonjami, co niewątpliwie przyczyni się do propagandy znajomości polskiej literatury zagranicą.

Radjo na placu boju w Afryce

Włochy od szeregu miesięcy używają radjostacji w Bari dla propagandy wojennej na co w swoim czasie zareagowała Anglja za pomocą radjostacji maltańskiej, a ostatnio w Jerozolimie pojawili się urzędnicy policji we wszystkich lokalach publicznych z rozkazem zamknięcia głośników, ponieważ rozgłośnia w Bari nadawała po arabsku audycje skierowaną przeciw Anglji. Na falach eteru apelowali cesarz i cesarzowa Abisynji do sumienia całego świata.

2 października radjofonja włoska przeżyła swój wielki dzień: umożliwiła wspaniałą demonstrację 20 miljonów faszystów całej Italji od Alp do Sycylji.

Ciekawą wiadomością dla posiadaczy silnych odbiorników w Polsce będzie, że jedyną silną stację abisyńską, krótkofalową rozgłośnię w Addis Abebie, można przy sprzyjających warunkach atmosferycznych odbierać u nas. Pracuje ona fali 257 m (dwa kilowaty), to jest na tej samej, co szwajcarska stacja Monte Ceneri. Addis Abeba posługuje się językiem francuskim.

Najbardziej interesujące byłyby bezpośrednie reportaże z placu boju, jakie projektują Anglicy i Amerykanie. Mianowicie Brytyjskie Towarzystwo Rozgłośnicze ma wykonać to zadanie zapomocą małej przenośnej stacji krótkofalowej, której audycje transmitowałaby jedna z rozgłośni angielskich w północnej Afryce. Z Addis Abeby zaś doniesiono niedawno, że przybyła tam ekspedycja radjoreporterów, którym pole cono komunikować sprawozdania z pola walki. Każdy z reporterów ma przy sobie małą instalację. Sprawozdania mają być nadawane na fali krótkiej i za pośrednictwem jednej z egipskich stacyj przekaźnikowych transmitowane bezpośrednie do Ameryki.

Zobaczymy, czy to się uda. Nietylko bowiem olbrzymie koszty, ale również osobliwe trudności, jak choćby geologiczne właściwości kraju, wielkie odległości, jakie trzeba będzie pokonać, stawiają te śmiałe zamierzenia pod znakiem zapytania.

Jeżeli chodzi o historję zastosowania radja do celów wojennych, to już w 1904 roku w tej że Afryce podczas powstania w kolonjach niemieckich szczepu Herero posługiwano się telegrafem bez drutu. W tymże roku i w następnym Japończycy w wojnie z Rosją próbowali tego samego środka porozumiewania się na odległość. W słynnej bitwie pod Cuszimą używano radja nietylko do przesyłania meldunków, lecz także do wydawania rozkazów poszczególnym okrętom, co niewątpliwie przyczyniło się do wielkiego zwycięstwa floty japońskiej. W ten sposób odkryło się przed światem olbrzymie znaczenie tego nowego środka komunikacyjnego dla celów wojennych.

Również w czasie wojny rosyjsko — japońskiej po raz pierwszy użyto radja w celach reportersko — prasowych. Pewien dziennikarz angielski za pomocą okrętowej stacji nadawczej przesłał depeszę do najbliższej lądowej stacji odbiorczej.

Bezpośrednio jednak reportaże wojenne na falach eteru przesyłały dopiero podczas ostatniej wojny w Mandżurji. Amerykanie i Japończycy byli pierwszymi, którzy użyli radjofonji na wysokim poziomie rozwoju do przesyłania wiadomości z pola walki.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Tym razem słuchowisko okolicznościowe *). Pomysł i wykonanie dobre. Głębokość tonu i poważny nastrój całości, pewien pietyzm dla osoby i pamięci kompozytora — a więc tło i treść wydobyte z kulturą i umiarem. Oto jednak złośliwy chochlik, który przedostał się do radja (przez porównanie radja z gazetą) podstawia autorom nogę. W jednej ze scen gospodyni Chopina odzywa się do Norwida, który przyszedł odwiedzić chorego kompozytora: „...panie Norwid". Coś zgrzytnęło. Może to przeczulenie, może to zdolność wyolbrzymiania niektórych małuczkich uchybień — sądzę jednak, że temi słowami autorowie odarli subtelnie wypielęgnowany obraz z przyrodzonej mu i naturalnej mgławicości. Brutalnie i śmiesznie przytem skonkretyzowali, podkreślając to jedną linję tylko, osoby, które są dla nas tylko wizjami.

Możnaby to skontrolować i dlatego (nietylko zresztą) słuszne i celowe są wznowienia. Brak oparcia dla wrażeń, które są pozbawione współczynnika czasu pomniejsza zdolność analizy i oceny krytycznej. W słuchowisku coś „uderza" i to wrażenie dominuje, tłumi inne. Np. „Sekretarka niewidomego" pozostawiła, jako pierwsze wrażenie gruby błąd dekoracyjny, strzelające uderzenia maszyny do pisania. Wznowienie pozwala zwrócić uwagę na inne sprawy. Uwagę naszą zaprząta tym razem błąd już ogólny. Aktorzy nie są tak wyczuleni słuchowo, by samych siebie słyszeć. Przyzwyczajeni do teatru nie czują tego, że tu nie się nie da nadrobić gestem szerokim, albo mimiką. Zapominają, że jedynym kierunkiem ekspansji jest ucho, a jedynym wyrazem słowa, nie myślą o słuchaczu, który odtwarzając sobie scenę jest czuły na najdrobniejsze uchybienia głosowe, załamania, złą intonację.

To wrażenie musi przejść przez filtr reżyserji. Niestety i tu to samo. Np. gdy prezes do władz się o odkryciu błędów i powodów eksplozji w swym wynalazku — mówi mechanicznie bez zastanowienia, a równocześnie z przekonaniem: „słusznie, słusznie". W teatrze mogło by to być zaretuszowane gestem, na niewidzialną mogą — śmieszy brakiem umotywowania. A więc najogólniej wyrażając się — brak słuchowisku jakiegoś wewnętrznego przekonania, wyrazu niezależnego abstraktu dźwięku. Słuchowisko grzeszy wieloma błędami, ale błędem głównym, pierwszym jest szukanie analogji w teatrze, i to w najszerszym zakresie: w reżyserji, u wykonawców i w scenarjuszu.

Kilka tygodni temu z okazji pierwszej transmisji migawki regjonalnej pisałem, że to cenna nowość w programie. Teraz wypadnie mi to powtórzyć. Po lwowskiej migawce uczynię to z tem większą satysfakcją, że Wilno utwierdziło wrażenie swoją „Kawiarnią sprzed sto laty" (patrjotyzm lokalny!). Scenarjusz p. Gołubiewa jest ożywiony tradycjami wileńskiemi, archaicz nemi dowcipami i anegdotami, humorem grand siecle'u, różnemi „kroczkami małełotowatemi" (pełny wyraz stylowych crachoir'ek wileńskich) zasuszonemi nieco figurami, wówczas popularnemi. Słowem pełny stylu, doby w tekście obrazek obyczajowy. Warto podkreślić dyskrecję reżyserji, np. pluśnięcia nie słychać i to dobrze się stało. Czemu jednak podkreśla się wejście gości do knajpy dzwonkiem? Nagłe zbliżenie głosów przemawia lepiej, pełniej i jest bardziej radjowe. Znów drobnostka rekwizyt, ale...

Ostatnia audycja dla wszystkich p. Boy'e „Igraszki wulkanów" była niezłą popularyzacją naukową i dobrą audycją radjową. Układ technika, wstawki muzyczne — logiczne i dobre. Subtelna kultura słowa, znajomość mikrofonu i jego praw, odpowiednie stopniowanie napięcia, dozowanie wiadomości (danych i dat) równomiernie rozłożony materjał — to wszystko splatało się, harmonizowało, tworząc w sumie dobry montaż. Jedynie głosy męskie były zbyt zbliżone do siebie. Następując często kolejno po sobie zacierały wrażenie różnicy. Jeszcze jedna audycja, tym razem dla dzieci, rozmowa o listonoszu. Mam wrażenie, i tu znów wypadnie mi podkreślić dawno wypowiedziany pogląd, że i tym razem audycja zaczęła być dobra i interesująca (sama w sobie) od chwili, gdy wykroczyła poza ramy programu przewidzianego. Chłopiec pyta o możliwość przesłania psa, listonosz mówi do dzieci—oto te dobre fragmenty, dobre zakończenie rozmowy. Wyobraża łem ją sobie przeprowadzoną z kilkoma dziećmi listonoszów — byłoby to żywsze, ciekawsze krzykliwsze i szczersze — oczywista, gdyby je puścić samopas, dając tylko wskazówki ogólne. Brak było również podsumowania. Tytuł mówił niewiele, ale przydałby się wniosek końcowy. Mam wrażenie, że dzieci lubią takie rozmowy z pointe'ą. Bo z transmisji było tam niewiele Dobre w audycji było wprowadzenie (odrazu in medias res, bez objaśnień, które później nastąpiły) i miła to konfrontacja celów filatelistyki. Pozatem niewykorzystane możliwości.

* * *

Pozostało w notatkach kilka uwag z ub. okresu. Uderzył mnie np. recytator wierszy Bąka. Po pełnym i dźwięcznym głosie speakera słyszymy zgrzytliwy, płaski głos recytatora, sztucznie interpretującego wiersze. W tej dziedzinie jest wiele do zrobienia. A robota łatwa i prosta, skutek zaś natychmiastowy.

Chciałem jeszcze wspomnieć o koncertach Czosnowskiego. Ostatnio w nowem studio poprawiło się znacznie brzmienie całości. Wygładziły się nierówności i coraz to wyraźniej, harmonicznej i pełniej brzmiały grane utwory.

Rewelacją i to niemałą była audycja z płyt, nagranych przez Segovię. Gitara zdawało by się instrument do akompanjamentu, do lekkiej piosenki, do orkiestry tanecznej, wzrasta tu do niesłychanej jakości brzmienia, a gitarzysta do rzędu wirtuozów. Szkoda, że tak cenne rzeczy ukrywają się tak długo w dyskotece.

Riky.

—[o]—

*) Poświęcone pamięci Fr. Chopina, spowodu rocznicy śmierci kompozytora.

Wieści i obrazki z kraju

Idylle wiejskie

Szare dni październikowe, mży kapuśniaczek, drogi powoli, ale dokładnie rozmakają, gdzie piasek, tam „nic sobie", ale gdzie gleje trudno nogi wyciągnąć koniowi, a cóż dopiero człowiekowi.

Reprezentacyjne trakty, owszem, piękne w niektórych żwawszych gminach nawet darniną okładają równo pokopane rowy w miasteczku, wybrukowanem niedawno. Ale boczne, ale te polne te wioskowe drogi? Trzeba bezgranicznej wytrzymałości autochtonów, ludzi i koni, by przebrnąć te wertepy, te wądoły, te koleiny i przepaści błota, ziejące głębinami, w które za padają trzeszczące koła wózka, dźwiganego przez targanego tam i siam konika: chlupot, łomot... „Ot tobie i na, prawdaż mówili w wiosce, że droga obojętna ot i szworyń pększy". Na szczęście dużo pozostało pierwotnej zaradności w tu tejszym ludzie, kawał wyłamanej gałęzi, łoza, coś się zwiąże, coś wbije kamieniem i można próbować ruszyć dalej. Zmrok zapada, gąszcze łozy wkoło. Front wojny blisko przechodził tędy i pożarł lasy po których gęste, że komar nie przeleci, zagajniki. Komar nie przeleci ale wiek przejdzie i lubi w takich przesiadywać a człowiek potrzebujący schronienia także.

Oto wędruje drogą dwóch ludzi. Młodzi, silni, zdrowi, brudni, i patrzą spodełba, obrzucając niechętnem, a jak bardzo niechętnem, złem spojrzeniem mizerny wózek i jadących.

Powożący autochton żegna się półgłosem. „Nie daj Boże spotkać w lesie późniejszo poro, nie daj Boże jak przyjdo do wioski noclegu prosić... bezrobotne — mówią — wpuścisz? Mogo zarznąć i okraść w nocy. Nie wpuścisz, podpalo i pójdo".

Wędrujący bezdomni włóczęgy stają się postrachem i jeszcze jedną klęską wsi. Codzień każde osiedle widzi ich czarne, wściekłe twarze, codzień prośby o zapomogi, a w razie udzielenia tylko posiłku nieodmiennie obelgi i nierzadko groźby. To stan normalny, a na od mianę, wieści że wdarł się ktoryś do plebanji, okradł, że niedaleko wyrwali się z kajdanów, komuniści zabili policjanta i umknęli, policja nie może ich znaleźć.. gdzieś są, w okolicy... Więc ciemne wieczory i noce przeznaczone na spoczynek stają się trwożnem czuwaniem. Zdawałoby się, że obaw mieć nikt nie powinien, bo przecież nikt nie ma pieniędzy. Podatki zabierają wszystko.

A jednak... przy pożarze jakiejś chaty war juje gospodarz bo spaliły się dolary wściblone za obrazy albo w garnek z plewami. Mąż zamorduje żonę, gdyż starą słomę z siennika wraz z pieniędzmi wrzuciła do pieca, nie wiedząc o tej kasie mężowskiej, tam zweszyli złoto i ukradli.

Wieśniak po rożnych stratach ze zmian walutowych pochodzących, wierzy tylko w złoto „carskie". Stara się je kupić, by odłożyć na kup no ziemi najczęściej, bo wszak wiemy jak rozdrobnione są gospodarstwa, jak dławią się (do słownie) rodziny na kilku dziesięcinach porżniętych w sznury. Handel złotem idzie na wsi, z korzyścią dla pośredników, gdyż kurs złota wśród wieśniaków jest wyższy niż normalny: przepłacają, byle mieć pewność, że zmiany nie będzie.

Zmiany... rozporządzeń, prawideł, opłat, praw, kursów, oto co szarpie nerwami całego społeczeństwa a zwłaszcza wiejskiego, które z natury rzeczy odczuwa tego skutki, a nie ma możności z powodu odległości od miejsc informacji dowiedzieć się w porę o co chodzi i ciągle jest narażone na straty.

Chytra samoobrona człowieka pierwotnego, przywykłego do walki o formach i psychice jaskiniowej, wynajduje sposoby ratunku, niedo stępne dla bardziej cywilizowanych osobników.

Jednym z ogólnie przyjętych, mile widzianych i korzystnych sposobów zdobycia grosza jest założenie „browarczyku" i handel samogonką. Niech się nikt nie łudzi, by to można było zwalczyć przy obecnych cenach zboża. Prywatny ten „monopol" daje tak dobre zyski, takiem jest praktycznem przetworzeniem surowca na miejscu, tylu ma zwolenników, że najsprawniejsze brygady policji mało wskórają. Zresztą jak może sobie dać rady policja, która ma tylko rowery nie do użytku przez szereg miesięcy.

Zresztą owszem, ofiara jest zawsze w pogotowiu. To stara baba, to wątlejszy z rodziny. Na nich się zwala całą winę, inni ani widzieli, ani słyszeli. Sąsiedzi (klijenci) również, jakżeby się pozbawiali taniej i niezłej wódki? A delikwent z radośnym uśmiechem idzie odpoczęć w wygodach więziennych, po których każdy przyznaje, że mu w chacie ciasno, brudno, głodno i śmierdzi, a te kilka miesięcy w ciupie wspomina z rozrzewnieniem. Odsiedzi wraca i praca idzie dalej zwykłym trybem. Jakże można wpłynąć na skutki nie zmieniając przyczyny bezprawia?

W tej „branży" nowego przemysłu wiejskiego nasi gangsterzy miewają szeroki gest reklamowy. Dla zachęcenia klijentel urządzają np. wieczorynkę. Ryby z pieprzem nagotuje tąki gospodarz i gości, zwłaszcza młodzież sprosi, da pokosztować, a chcesz więcej? Kupuj

Jednemu się niedawno nie udało, bo goście tak upodobali trunaczek, że wysadzili okna, rozwalili piec, co było szklane czy gliniane potłukli, a samego gospodarza też troszke, ławy i zydle były w robocie, guzów i zadrapań sporo w rezultacie... no, ale kiedyż teraz bywa wieczorynka bez „draki"?

Tańczą, tylko patrzeć jak dadzą po lampce i w ciemności dawaj walić, regulując rachunki osobiste. A że potem bywają trupy? Do tego już też wszyscy przywykli i na nikim to wrażenia nie robi. Wieś nasza dziczeje psychicznie coraz potworniej.

H. R.

Święciany

— ZATARG Z POLICJĄ. **20 bm., o godz. 20 w czasie dokonywanej rewizji przez 3 policjantów w stodole Franciszka Komajki we wsi Dawciuny, gminy kiemieliskiej, w poszukiwaniu ukrywającego się Jana Adamowicza, dokonano czynnej napaści na przeprowadzających rewizję. Napadu dokonali Kazimierz Baniewicz z Dawciun, Aleksander Baniewicz z zaśc. Romanowo, Józef Jędzinowski z Dawciun oraz inni w liczbie około 15, uczestnicy zabawy, odbywającej się w tejże wsi. Napastnicy, korzystając z ciemnej nocy, rzucili do stodoły kamienie, kołki oraz inne przedmioty, wznosząc wrogie okrzyki. Jeden z policjantów w obronie własnej strzelił z karabinu do zbliżających się, lecz chybił. Napastnicy na odgłos strzału rozbiegli się. Jedzinowskiego zatrzymano.**

Podbrodzie

— BEZCZYNNY KOMITET. W swoim czasie w Podbrodziu, tak samo jak na terenie całej Polski, powstał Komitet uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Komitet wyłonił prezydjum w składzie: prezes oraz 6 członków. Plany były b. szerokie, dyskusje b. namiętne, istotnej pracy i poczynań nieco mniej. Pan prezes nie był ani razu na posiedzeniu prezydjum komitetu, wyręczając się jednym ze swych podkomendnych. Prezydjum nie zastosowało się do wskazań plenum Komitetu, aby wszcząć akcję zbiórki na ogólnopolski fundusz budowy pomnika, współdziałając z Komitetem powiatowym w Święcianach. Nie wyzyskano odpowiedniejszych momentów odwołania się do ofiarności publicznej trwając w „dolce far niente". Jeden z członków prezydjum zgłosił rezygnację nie chcąc się narażać na kompromitację, inny wyjechał na stałe z Podbrodzia. Prezydjum zdekompletowane, bezczynne nieruchome. Typowo „po naszemu". Zapewne Komitet powiatowy zainteresuje się ugorem podbrodzkim i roztoczy litościwie opiekę nad zaniedbaną sprawą.

B. Kistelski.

Postawy

W dniu 19 b. m. zostały zorganizowane w Postawach staraniem zarządu powiatowego Zw. Oficerów Rezerwy zawody strzeleckie i ćwiczenia aplikacyjne, na które przybyło z terenu powiatu 30 osób, z ogólnej liczby 36 członków. Do zawodów stanęło 26 zawodników, z których 16 zdobyło O. S. III-ej klasy i 6 ciu II ej.

O godz. 17-ej w sali konferencyjnej starostwa powiatowego rozpoczęły się ćwiczenia aplikacyjne z mapą, które trwały do godz. 20-ej. Ćwiczenia prowadził rtm. Stanisław Żukowski.

W godzinach wieczornych w salach Klubu Urzędniczego odbyła się zabawa taneczna, z której dochód w sumie zł. 104 ZOR przeznaczył na rzecz LOPP, w związku z akcją Tygodnia LOPP-u.

Podkreślić należy nader życzliwe ustosunkowanie się do opisanych imprez dowódcy 23 p. uł. grodzieńskich w Postawach płk. dypl. Antoniego Witkowskiego, jak również i całego korpusu oficerskiego.

Głębokie

— KURS POŻARNICZY. W czasie od dnia 8 do 17 bm. w Dokszycach, pow. dziśnieńskiego, odbył się pożarniczy kurs II stopnia dla członków ochotniczych straży pożarnych z terenu gmin: dokszyckiej, porpliskiej i parafjanowskiej, zorganizowany przez oddział powiatowy Zw. Straży Pożarnych R.P. w Głębokiem. Kurs ten był skoszarowany i wzięło w nim udział 28 strażaków. Uczestnicy kursu brali też udział w otwarciu Tygodnia LOPP w formie zorganizowania pokazowej drużyny odkażającej.

W dniu 17 b.m. odbył się egzamin w obecności przybyłego z Wilna inspektora okręgu wojewódzkiego Franciszka Pianki, w którego wyniku wszyscy uczestnicy otrzymali wyniki dobre. Przed rozwiązaniem kursu słuchacze wzięli czynny udział w obronie przed napadem lotniczym, zorganizowanym przez Koło LOPP. w Dokszycach.

W dniach 15 i 17 bm. referentka zarządu głównego Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie Zofja Skrońska dokonała doraźnej inspekcji oddziałów służb żeńskich samarytańsko-pożarniczych, istniejących na terenie powiatu dziśnieńskiego.

— RESTAURACJA „KOLUMNY NAPOLEONA". Staraniem głębockiego oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego została odremontowana kolumna Napoleona, znajdująca się na cmentarzu rzymsko-katolickim w Głębokiem. Remont kolumny został dokonany z zachowaniem dotychczasowych form z uzupełnieniem brakujących fragmentów architektonicznych. Ponieważ kolumna ta stanowi cenny zabytek o wartości kulturalnej i historycznej, odremontowanie jej odbyło się za zgodą wojewódzkich władz konserwatorskich.

Smorgonie

— WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY gościł tu w ub. sobotę, dając pełną werwy i humoru sztukę p. t.: „Ten i Tamten". Publiczność miejscowa zapełniła po brzegi salę Internatu żydowskiego, obdarzając aktorów zasłużonemi oklaskami. Żałować należy, że teatr tak rzadko zawita do murów naszego miasta i zwracamy się pod adresem dyrekcji Wileńskiego Teatru Objazdowego, aby w swych objazdach przyszłych uwzględniała potrzeby kulturalne naszego miasta.

— ZGON NAJSTARSZEGO OBYWATELA MIASTA. W tych dniach zmarł najstarszy obywatel naszego miasta, wyznania mojżeszowego, Ch. Kopelowicz, przeżywszy lat 107. Zmarły czuł się do ostatnich dni doskonale.

— TYDZIEŃ LOPP. Zbiórka uliczna rozpoczęła się tu doroczny tydzień LOPP. W poprzednią niedzielę, w godzinach porannych przybył tu samolot propagandowy Komitetu LOPP z Wilna, który zrzucał ulotki propagandowe. Społeczeństwo naszego miasta, rozumiejąc doniosłość akcji LOPP, nie szczędziło datków na cele obrony przeciwlotniczej.

— TANIE GRZYBY. W związku z nadzwyczajnem urodzajem grzybów w lasach naszej okolicy i wzmożoną podażą grzybów suszonych, spadły one znacznie w cenie. Na ostatnim targu można było nabyć 1 kg. suszonych grzybów za 6 zł. Zaznaczyć wypada, że doniedawna żądano i płacono za kg. 8—9 zł.

Grodno

— ŚMIERTELNIE RANNY W BÓJCE. **We wsi Zagórniki, pow. grodzieńskiego, doszło do kłótni na tle porachunków majątkowych pomiędzy Nikodemem Sulakiem a jego zięciem Adolfem Szematowiczem. Do zlikwidowania sprzeczki został wezwany drugi zięć Sulaka, Stanisław Szematowicz. W chwili, gdy wchodził do domu Sulaka, Adolf Szematowicz zadał mu cios siekierą w głowę. W stanie beznadziejnym przewieziono rannego do szpitala miejskiego w Grodnie.**

Zasypani ziemią

Na terenie koszar przy ul. Narbutta podczas pracy kanalizacyjnej, prowadzonej przez firmę Mikołaj Mieśników, w czasie robót przy wykopie kanalizacyjnym na głębokości 4 m. zawaliła się ziemia, zasypując dwuch robotników: Władysława Siegina i Stanisława Emerta. Siegin, zasypany po szyję, został odkopany i przewieziony do szpitala. Większych uszkodzeń ciała nie doznał on. Natomiast Emerta, znajdującego się w głębszym wykopie, mimo czynności rabiegi po odkopaniu, nie zdołano przywrócić do sił.

Przeciw ubojowi rytualnemu

Ostatnio na terenie Grodna niektóre związki byłych wojskowych podjęły uchwałę przeciw ubojowi rytualnemu, przesyłając swe uchwały na ręce władz administracyjnych i T-wa Opieki nad Zwierzętami. M. in. uchwały takie powziął Związek Peowiaków i Legja Inwalidów W. P.

Dzień na Bornholmie

31 lipiec 1935 r. — dzień wyjazdu. Od rana pogoda wykazuje pewną po prawę. Co chwila przebłyskuje słońce, ukazuje się szafir nieba — w przerwach jednak z przelotnych chmurek o pada krótkotrwały deszcz.

Od 12 jesteśmy na statku „Kościuszko", o 13 „zrywamy" kontakt z lądem i wypływamy z portu Gdyńskiego na pełne morze. Niebo ponownie zaczyna się pokrywać chmurami robi się szaro, po nuro, aż wreszcie deszcz zmusza wycieczkowiczów do opuszczania odkrytych pokładów i chronienia się w barach, palarniach i na pokładach, zasłoniętych daszkami.

Gong zwołuje na obiad. Początkowo doskonałe apetyty — maleją — nie w miarę nasycania się, lecz w miarę potęgowania się kołysania. Morze wzburzone od przeszło tygodnia nie chce się poddać i uspokoić. Jego powierzchnię po krywają grzywacze. Z pośpiechem zjadamy deser i wypijamy czarną kawę — wychodzimy na pokład, na którym, po mimo przejmującego chłodu i deszczu, pozostajemy aż do kolacji. Wszelkie bowiem próby zejścia bądź do kajuty, bądź do czytelni — kończą się pośpiesz ną ucieczką: jedynie przebywanie na po wietrzu pozwala łagodzić przykre samo poczucie, które owładnęło nami naskutek coraz silniejszego kołysania statku.

Kolacja przemija w nastroju ponurym wszyscy cierpią „na brak apetytu" i tyl ko pro forma kosztują poszczególnych dań. I znów zajmujemy swe stanowiska na wietrze i chłodzie, opuszczając je z żalem i obawą, by wreszcie udać się na spoczynek.

Przypuszczam, że jedynie alarm bojowy, zmusza ludzi do tak szybkich ruchów, podobnie jak nas — „przemożna chęć" zajęcia upragnionej pozycji leżącej — zniewoliła do błyskawicznego wprost rozebrania się i „rzucenia się" na łóżka. Noc minęła względnie znośnie.

Godzina 5 — stanęły maszyny. Czuje my błogi bezruch statku. O 6 jesteśmy już na pokładzie — morze wygląda jak pozbawiona ruchu tafla lustrzana, skąpana w powodzi promieni słońca. Minio ny przykry, szary dzień, chlupanie desz czu, marne samopoczucie przeminęło, jak krótki sen — dziś mamy słoneczną rzeczywistość — łagodne morze, lazur nieba i igrające wesołemi barwami Allinge — port na wyspie Bornholm. Stoimy na redzie, gdyż urządzenia portowe tej miłej, pogodnej mieściny — nie pozwalają na przybicie do lądu takiego „kolosa", jakim jest „Kościuszko".

Od brzegu odbijają łodzie motorowe i kutry, które kolejno przewożą 500 pasażerów naszego statku na ląd. Na statku zaś gorączkowo przygotowują schodki, któremi opuszczać się będziemy w czeluście... łodzi.

Nie możemy doczekać się śniadania, by wreszcie móc dotknąć stopami, po tylu „przygodach" morskich, stałego lądu. Pierwszą motorówką kierowaną przez niebieskookiego Duńczyka, przeprosimy się na brzeg. Pomimo dnia powszedniego i wczesnej godziny — sporo mieszkańców Allinge wyczekuje na przyjazd „gości". Długi sznur wygodnych, ładnych autokarów jest zapowiedzią oczekującej nas wycieczki dokoła wyspy (trasa wynosiła około 120 klm.). Na każdym samochodzie łopocą chorągiewki o barwach polskich i duńskich.

Zajmujemy wygodne miejsca bezpośrednio za szoferem i przewodnikiem. Przed 9 drgnęły puszczone w ruch motory i na dużej przestrzeni rozwinął się barwny wąż autokarów.

Obrazy, jedne piękniejsze od drugich, przewijają się przed naszemi oczami, jak w kalejdoskopie. Na bardzo dużej przestrzeni jedziemy wzdłuż morza. W oddali zarysowują się wysepki — Christians, na jedną z nich deportowano niegdyś politycznych więźniów Danji. Inne stanowią naturalny rezerwat — istny „raj mew". Skoro mowa o tych ptakach które towarzyszyły nam niemal na całej przestrzeni przebytej przez statek, których ekwilibrystyczne ruchy podziwialiśmy przy chwytaniu wyrzucanego im pokarmu, które pokrywały wszystkie przybrzeżne skały Bornholmu — nie

„Królowa i prezydent"

operetka E. Marischki i B. Grenichstedta. Muzyka O. Straussa.

Ulubionem tłem akcji librettów operetkowych są dwory panujących przeróżnych królestw bałkańskich. Można tu dowoli użyć sobie na wyśmiewaniu bombastycznego ceremonjału, przesadzie form zewnętrznych, służalczej uniżoności, i wyścigu pochlebstw i t. d. Używają też sobie autorzy tekstu „Królowej", ale mają tu szersze pole do popisu zdolności do karykaturowania różnych śmiesznostek ludzkich, gdyż wprowadzają na scenę także i element przeciwny — działaczy republikańskich.

Z operetkową nonszalancją zadzierzgnięty węzeł akcji (miłość eks-królowej do prezydenta republiki) wikła się tu i rozwiązuje z równą niefrasobliwością. Trzeba przyznać autorom libretta iż z dużą dozą bezstronności poddali persyflażowi oba te światy. Z dużą też dosadnością charakterystyki odmalowali poszczególne sylwetki zarówno osób, należących do dworu królewskiego, jak i ministrów republikańskich. Zgodnie z jakimś (niewiadomo czemu) ustalonym szablonem aktorskim postacie te są niezmiennie sepleniącymi po dziecinnemu ramolami. Sądzę, że nie zabrakłoby zdolnym aktorom pomysłowości do również soczystej karykatury przy użyciu bardziej urozmaiconych środków charakterystyki. Tak też potraktowali swoje role pp. Wyrwicz Wichrowski, Block i Brusikiewicz (p. Detkowski najmniej zastosował przesady w tym kierunku).

„Królowa i prezydent" jest operetką bardzo nierównomiernie nasyconą muzyką. Właściwie tylko akt drugi ma pod tym względem coś do powiedzenia (raczej do zaśpiewania). Integralnie muzyczny humor, oraz właściwą O. Straussowi łatwość melodyjną mają tu: sceny Mabel z Pischingerem i ojcem (pp. Bestani, Szczawiński i Wyrwicz) oraz Królowa z Prezydentem (pp. Gistedt i Zayenda).

Zjawienie się Elny Gistedt na naszej scenie operetkowej wniosło atmosferę należytą: znakomita artystka odtworzyła swoją rolę z całym zasobem kunsztu aktorskiego, z całą finezją gry zakochanej kobiety i dystynkcją zdetronizowanej królowej. P. Zayenda (nieco zamłodo wyglądający na swój wysoki urząd) szczęśliwie usiłował uprawdopodobnić kłopotliwą sytuację prezydenta, zakochanego w ekskrólowej, i z powodzeniem zdobywał ją swoim dźwięcznym śpiewem i szczerym zapałem.

Zabawny epizod p. Tatrzańskiego w akcie trzecim zagrany był z rozbrajającym humorem.

Choreografja reprezentowana była przez efektowny taniec „blanc-noir" pp. Martówny i Ciesielskiego. Dekoracje, (zwłaszcza widok na góry ze sportującymi narciarzami) podobały się żywo oklaskującej je publiczności. Całość pod reżyserskim kierunkiem p. Wyrwicz-Wichrowskiego i muzycznym — p. Kochanowskiego szła bardzo sprawnie.

A. Wyleżyński.

Zamach samobójczy w hotelu

O godzinie 6 nad ranem w jednym z numerów hotelu Sokołowskiego przy ul. Niemiecкiej 1 zajmowanym przez przybyłego do Wilna z Warszawy komiwojażera Auerbacha rozległ się wystrzał rewolwerowy.

Usiłowała popełnić samobójstwo strzelając sobie w pierś młoda dziewczyna, w której towarzystwie Auerbach powrócił w nocy do hotelu.

Wezwano pogotowie. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala św. Jakóba. Była to p. Halina Rożkiewiczówna, lat 20 zam. przy ul. Bazyljańskiej 4.

Jak się dowiadujemy Rożkiewiczówna znajdowała się w b. ciężkich warunkach materjalnych. Ponadto przeżyła ostatnio dramat miłosny. Jak można sądzić z zamiarem odebrania sobie życia nosiła się jeszcze przed poznaniem Auerbacha. Dlatego też prawdopodobnie tak łatwo zawarła z nim znajomość na ulicy, przyjęła zaproszenie do jednego z lokali nocnych na ul. Mickiewicza, gdzie bawiła się do późna w nocy. Dużo tańczyła, jeszcze więcej piła, lecz nie zdradzała objawów zamroczenia alkoholem. Natomiast wesołość jej wydawała się sztuczną. Nie ulega zdaje się wątpliwości, iż w czasie zabawy wierzyła, że bawi się po raz ostatni w życiu.

Podczas pobytu w restauracji dowiedziała się od Auerbacha, że posiada przy sobie rewolwer. To widocznie zadecydowało o jej dalszem postępowaniu. Postanowiła zawładnąć rewolwerem, by odebrać sobie życie i prawdopodobnie w tym celu zgodziła się po opuszczeniu nocnego lokalu spędzić resztę nocy w jego pokoju.

Około godziny 6 nad ranem, kiedy Auerbach pogrążony był w głębokiem śnie wybrała z kieszeni jego broń i strzeliła sobie w pierś.

Auerbacha narazie zatrzymano, lecz po wyjaśnieniu okoliczności wypadku zwolniono z aresztu. Stan desperatki jest bardzo ciężki, lecz nie jest wykluczona możliwość uratowania jej życia. (c).

„Mam lat 26"

Tragedja Henryka Roszczewskiego, o samobójstwie którego donieśliśmy onegdaj, przypomina fabułę znanej i w Wilnie sztuki jednego z dramaturgów węgierskich, noszącej tytuł „Mam lat 26".

Ojciec Roszczewskiego zginął w czasie wojny. Rodzina znalazła się w ciężkiem położeniu. Jedna z sióstr zarabiała ostatnio pracując w charakterze pielęgniarki w szpitalu. Tragicznie zmarły z drugą siostrą i staruszką matką pozostawali bez pracy. Niedawno przed młodym człowiekiem zarysowały się widoki na otrzymanie pracy w magistracie. Szykował się już do objęcia pracy, aż tu nagle dowiedział się, że nic z tego nie będzie. Spowodu braku jakichś dokumentów posady nie mógł otrzymać. Ciężką sytuację Roszczewskiego gmatwała jeszcze sprawa sercowa. Kochał się w pannie Janinie R. Lecz oboje byli biedni i nie mogli się pobrać. Posada otwierała możliwości. Dlatego też wiadomość o tem, że posady nie otrzyma wywarła na młodzieńcu tak wstrząsające wrażenie.

Jak ustalono, Roszczewski zastrzelił się z floweru.

Liczył lat 26... (c).

Ujęcie młodocianych warszawskich trampów w Głębokiem

18 bm. w Głębokiem zostali zatrzymani dwaj chłopcy, którzy podali się za braci Kukielów: Zygmunta, lat 12 i Stanisława, lat 13, uczniów szkoły powszechnej nr. 37 w Warszawie zamieszkałych przy ul. Kawęczyńskiej 2.

Chłopcy opowiedzieli policji bajeczkę, że przed dwoma miesiącami ojciec ich, Jan Kukieło, razem z nimi i kochanką wyjechał legalnie do ZSRR., lecz oni, nie mogąc znieść „raju" bolszewickiego, uciekli od ojca, aby odszukać swoją matkę, która miała zamieszkiwać w Białymstoku.

Prawda była jednak nieco inna. Przed paru tygodniami zbiegli z internatu Walszawa—Praga, ul. Radzymińska 130, nazywają się Bogusław Zbikowski i Józef Kuziński, a w Głębokiem znaleźli się, powracając z granicznej stacji kolejowej Zahacie, dokąd zajechali na gapę.

Z Warszawy wyruszyli jeszcze w towarzystwie trzeciego kolegi, Romana Jabłońskiego, który po drodze został zatrzymany za usiłowanie drobnej kradzieży. Historję o ZSRR. wymyślili, chcąc upozorować znalezienie się na pograniczu.

Chłopcy odesłani zostali do Warszawy.

Pomarańczowa historja w winogronowem wydaniu

W sobotę do Wilna nadeszło półtora wagonów winogron. Wczoraj nadszedł jeszcze jeden wagon. Jutro i pojutrze oczekiwane są dalsze transporty. Jednocześnie w witrynach sklepów owocowych ukazały się nowe cenniki, z których wynika, że **kilogram winogron kosztuje w Wilnie już tylko 1.60 zł.**

Powstaje pytanie, czem się tłumaczy tak nagła zniżka cen na winogrona. W sprawie tej dowiadujemy się następujących szczegółów:

Od szeregu lat ceny na rynku owocowym w Wilnie dyktowane były przez nieliczne hurtownie owocowe. Firmy te, jak twierdzą detaliści, nietylko dyktowały ceny, lecz ustalały również wysokość kontyngentów sprowadzanych do Wilna owoców, przydzielając detalistom towary nie w tych ilościach, jakich wymagały potrzeby rynku, lecz kierując się „specjalnemi" względami (by podnieść sztucznie ceny).

W tym roku grono detalistów w drodze porozumienia postanowiło wyzwolić się z pod dyktatury hurtowni i stworzywszy składkowy kapitał nabyło znaczniejsze ilości winogron w centralach hurtowych w Warszawie.

Hurtownie obawiając się utraty swych wpływów również zagrały na zniżkę cen, chcąc w ten sposób zmusić detalistów do zaniechania ich „antykartelowych" zamiarów. Lecz detaliści zapewniają, że nie skapitulują i w dalszym ciągu prowadzić będą już raz rozpoczętą walkę.

Na marginesie tej sprawy ciekawe będzie przytoczyć, iż cena 1.60 zł. za kilo winogron jest w stosunku do cen na te owoce w innych ośrodkach Polski, a szczególnie w Warszawie, jeszcze b. wygórowana. W Warszawie naprzykład na wózkach ulicznych sprzedaje się kilo pierwszorzędnych winogron za 80—90 groszy.

Jak z tego widać akcja obniżania cen winogron w Wilnie może być kontynuowana.

Nasuwa się analogja. Ubiegłego roku o tej samej mniejwięcej porze rozpoczęła się pamiętna „historja pomarańczowa". Obecnie mamy w Wilnie tę samą pomarańczową historję w winogronowem wydaniu.

Taksówki wyjechały na miasto

Długotrwały strajk, ogłoszony 30-go września rb. przez właścicieli taksówek, wczoraj zakończył się. Taksówki znów zjawiły się na ulicach Wilna i długiemi sznurami stanęły na miejscach postojów.

ale... już z nowymi licznikami.

Magistrat nie ustąpił. Taksówkarze mieli do wyboru: albo zastosować się do nowej uchwalonej ostatnio przez zarząd miejski taryfy, albo — zrezygnować z zawodu taksówkarza. Wybrali to pierwsze.

Od wczoraj więc obowiązuje już nowa taryfa jazdy taksówkami: 80 gr. za pierwszy ujechany kilometr i po 60 gr. za każdy następny.

W „postrajkowym" stanie liczebnym taksówek nie zaszły żadne zmiany: wyjechały, zdaje się, wszystkie.

można pominąć milczeniem ciekawego zjawiska, iż na całej wyspie spełniają one rolę naszych wron i gawronów, kroczące z powagą za oraczem i zjadając robaki i pędraki, wyrzucone na powierzchnię lemieszem pługa. Obrazek taki ma dla nas posmak egzotyzmu.

Lecz wróćmy do naszych pierwszych kilometrów, przebytych samochodem i związanych z tem wrażeń. Coprawda jeno chaotycznie rzucone plamy zarysowują się na snutej pajęczynie wzrokowych doznań, zbyt szybko bowiem przemykały i przeganiały się jedne spostrzeżenia za drugiemi.

Na wstępie spotkała nas zupełnie nieoczekiwana, szalona, przemiła niespodzianka. Nic ze spodziewanej ponurości północnego krajobrazu, obnażonych martwych skał Bornholmu, smutnych i przygnębiających widoków. Wręcz odwrotnie niewysłowione bogactwo, przepych roślinności, powódź barw i zapachów, a wszystko w połączeniu z igrającem tysiącem zmiennych blasków morzem — przeniosło nas w krainę prawdziwego piękna. Odniosło się wrażenie, że przyroda na tym małym skrawku ziemi, rzuconym na morze, roztaczając przed oczami widzów coraz to inne i zawsze pełne powabu widoki — postanowiła tych widzów nietylko zjednać, ale bardzo wielu zamienić w niewolników wspomnień o tej prześlicznej wyspie. Olbrzymy drzewne, wybujałe lasy, pełne mroku i chłodu, to znów przybrzeżne kollinki, pokryte kobiercami kwiatów i pławiące się w słońcu albo podarte, postrzępione, o fantastycznych kształtach skały, wyłaniające się niespodzianie z fal morskich — wszystko to nęciło wzrok i roztaczało dookoła siebie niepowszedni urok.

Mijaliśmy co chwila rybackie osady mniejsze lub większe, do portów (właściwie „porcików") w tych ostatnich przybijają często w czasie połowów śledzi kutry polskie. W osadach tych na plan pierwszy wysuwają się charakterystyczne stożkowe piece, służące do wędzenia śledzi. Zazwyczaj wpobliżu wędzarń grupa, złożona z kilkunastu rybaczek, zajęta jest oczyszczaniem śledzi i nakładaniem ich na cienkie patyki, które umieszcza się na żerdziach, ustawionych rzędami. Bornholm jest przedewszystkiem „wyspą rybaków"; rolnictwo rozwija się również pomyślnie, ogranicza się jednak przeważnie do małych kilkumorgowych gospodarstw. Mówiąc o uprawie ziemi, trzeba wspomnieć, iż ludność miejscowa, by osiągnąć piękne urodzaje, mieliśmy możność obserwować np. łany prześlicznej pszenicy, musi tej ziemi poświęcić niesłychanie wiele wysiłków i czasu — należy bowiem pamiętać, iż całe podłoże Bornholmu — to skała, na dużej przestrzeni granit, pokryta cienką, nieraz kilkunastucentymetrowej grubości warstwą właściwej gleby. Na każdym kroku można też obserwować piękne odkrywki skalne — kończy się np. pole albo jest jakąś wyrwa w kwiatami usłanej łące — a już w tem miejscu wyłania się lita skała. L. K.

(D. c. n.)

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 22 października 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6.50: Muzyka; 7,20: Dzien. por. Muzyka; 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Audycja dla szkół; 12.35: Zespół salonowy Pawła Rynasa; 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Z rynku pracy; 13.35: Muzyka popularna; 14,30: Rezerwa; 15.15: Codzienny odcinek; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Polskie piosenki kabaretowe; 16.00: Skrzynka PKO; 16,15: Koncert Zespołu Zygmunta Grossmana; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Wielkie i drobne wynalazki; 17,15: Koncert w wyk. orkiestry P. R. 17.50: Skrzynka językowa; 18.00: Recital foltepianowy Włodzimierza Trockiego; 18.30: Program na środę; 18,40: Prowancja w piosenkach; 19,00: Co chcielibyśmy usłyszeć? 19,25: Koncert reklamowy: 19,30: Wiad. sportowe; 19,45: Pogadanka aktualna; 19,55: Przerwa; 19.58: Koncert europejski. Koncert Symf. w wyk. Ork. Filharm. wiedeńskiej; 22,05: Dziennik wiecz. 22,15: Obrazki z Polski współczesnej; 22,20: Z oper Pucciniego; 22,45: Kłopoty drobnego rolnika, wygł. dr. Henryk Dembiński; 23,00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 23 października 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn: 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł.; 12.15: Maglowanie i prasowanie bielizny: 12.30: Mozart i Mendelsohn; 13.25: Chwilka dla kobiet; 13.30: Muzyka popularna; 14.30—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25. Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Zespołu Niny Mańskiej; 16.00: Kilof bije — węgiel pryska; 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17.00: „Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić" — odczyt; 17.20: Recital skrzypcowy Józefa Kamińskiego; 17.50: Świat się śmieje; 18.00: Muzyka lekka; 18.30: Program na czwartek; 18.40: Ravel — Koncert fortepianowy; 19.00: Jesienne roboty na łące; 19.10: Skrzynka ogólna: 19.20: Chwilka społeczna; 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Reportaż aktualny; 20.00: Koncert Klubu Muzycznego; 20.45: Dz. wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: VIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"; 21.35: Z krainy nieśmiertelności, szkic lit. wygł. dr. Tadeusz Boy-Żeleński; 21.50: Tarczyca i jej hormon; 22.00: Koncert religijnej muzyki żydowskiej; 22.40: Muzyka salonowa i tan.; 23.00: Kom. met.

Przedłużenie terminu ważności biletów turystycznych

W związku ze zbiegiem świąt przypadających w dniu 1, 2 i 3 listopada r. b. minist. komunikacji przedłużyło termin ważności biletów turystycznych 1000 i 2000 kilometrowych o 4 dni, to jest do dnia 4 listopada r. b. włącznie. Umożliwia to wyzyskanie niezużytych kuponów tych biletów w okresie świąt bez formalnej prolongaty ich ważności, która miała wygasnąć już w dniu 31 października r. b.

—oOo—

Na wileńskim bruku

ZAGINIĘCIE 11-LETNIEGO UCZNIA.

Wczoraj do policji wpłynęło zameldowanie o zaginięciu 11-letniego ucznia szkoły powszechnej Eugenjusza Żytela (Sołtańska 23). Chłopiec wyszedł onegdaj nad ranem do szkoły i od tego czasu zaginął. (c).

KRONIKA

Wtorek 22 Październik

Dziś: Korduli i Alodji P.P.M.M.
Jutro: Seweryna i Romana B.

Wschód słońca—godz. 6 m. 02
Zachód słońca—godz. 4 m. 06

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 21.X. 1935 r.

Ciśnienie 756
Temp. średn. + 7
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 4
Opady — 0,6
Wiatr — południ.
Tend. barom. — lekki wzrost
Uwaga: J po południu deszcz

— **Przewidywany przebieg pogody w-g PIM:** Naogół chmurno rankiem mglisto i miejscami dżdża, w ciągu dnia przejaśnienia. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, 2) Wysockiego — Wielka 3, 3) Turgiela i Przedmiejskich — Niemiecka Nr. 15, 4) Suks. Augustowskiego — Kijowska 2. Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

— **Urodziny:** 1) Jaroszówna Helena, Marja, Stefanja; 2) Siemaszko Jerzy — Feliks; 3) Białan Mirosława; 4) Kaleczycówna Krystyna — Kamilla; 5) Kaleczyc Jerzy; 6) Pańko Lidja.

— **Zaślubiny:** 1) Wajman Antoni — Kołoczyńska Modesta; 2) Szapiro — Abelówna Chaja, 3) Szczerbiński Wacław — Kołosowska Janina; 4) Klimort-Klimowicz Władysław—Szwańska Stefanja.

— **Zgony:** 1) Utjan Rubin, pensjonarjusz, lat 80; 2) Prochiadowicz Stanisław, robotnik, lat 71; 3) Plarkowski Jan, robotnik, lat 32; 4) Perzanowska Stanisława ziemianka, lat 57; 5) Kontorowicz Etke, lat 53; 6) Szazniczowski Morduch, malarz, lat 25; 7) Szako Sonia, lat 34; Szklar Mera pensjonarjuszka, lat 83.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Morelenbaum Wł., dyr. z Warszawy; Kozłowski St., handlowiec z Warszawy; Stauber Józef, kupiec z Wiednia; Włodarczyk K., sekretarz z Warszawy; Zadaj Abram, adwokat z Grodna; Żaboklicki Antoni, adwokat z Grodna; Wowokowa Zofja ze Lwowa.

KOŚCIELNA.

— **Triduum ku czci Chrystusa Króla.** Z okazji dorocznego święta Chrystusa Króla, staraniem Instytutu Marianum, odbędzie się w Kościele św. Michała P.P. Bernardynek we czwartek 24, w piątek 25 i w sobotę 26 października r. b. triduum czyli trzydniowe konferencje dla rodzin katolickich na temat. **Chrystus uświęca Rodzinę.** Konferencje wygłosi znany kaznodzieja i pisarz katolicki, O. Franciszek Świątek, redemtorysta z Warszawy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na konferencje te Instytut Marianum zaprasza całe katolickie Wilno, zwłaszcza inteligencję.

Po zakończeniu tych konferencyj, O. Świątek udzieli kilka seryj rekolekcyj zamkniętych i półzamkniętych dla pań, panów i służby domowej. Zgłoszenia przyjmuje od 9 do 3 po poł. Instytut Marianum. Metropolitalna 1.

MIEJSKA.

— **Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej** ma się odbyć 31 bm. Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony.

— **Regulacja ul. Beliny.** Zarząd miasta postanowił w najbliższych dniach przystąpić do przebrukowania jezdni i ułożenia nowych chodników na ul. Beliny na odcinku od Starogrodzkiej do końca w kierunku miasta.

— **Dodatkowe latarnie uliczne** zainstalowane zostały na ulicach: Portowej, Łukiskiej, Montwiłłowskiej i na ul. 1 Baterji.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Na jutrzejszej środzie literackiej** wystąpi z interesującym odczytem o faszyźmie Wincenty Rzymowski, członek Akademji Literatury Poczetek o godz. 20.

RÓŻNE

— **Anglik kupuje lampkę „Centra" w Wilnie.** Jak wiadomo, w roku bieżącym wielu Anglików zwiedzało Polskę. Zainteresowanie ich naszym krajem było wielkie. Podziwiali naszą przyrodę, naszą kulturę i sztukę. Niejaki pan Gloos kupił podczas pobytu z wycieczką w Warszawie znaną lampkę Centra-Mikro i pisze nam obecnie obszerny list z pochwałami o tym artykule. List skierowaliśmy do fabryki CENTRA w Poznaniu i dzielimy się tą wiadomością z naszymi czytelnikami. Wyroby polskie jak widzimy zyskują na rynkach zagranicznych coraz większe i szersze uznanie.

NADESŁANE.

DRZEWKA OWOCOWE ODPORNE NA MROZY. **Szkółki Danibowo** k/Wilna sprzedają drzewka owocowe szczepione na dzikach północnych m. in. wschodnio-syberyjskich, specjalnie odpornych na mrozy, choroby i niewybrednych na gleby. Dobrano najlepsze odmiany. Szkółki wolne od raka korzeniowego i innych chorób. Zaświadcza Stacja Ochrony Roślin w Wilnie. Szkółki zakwalifikowane przez Wileńską Izbę Rolniczą. **Gwarancja czystości odmian i zdrowotności.** Cena drzewek od zł. 1.50 do zł. 2.50 w zależności od ilości oraz od podkładki, na której zostały uszlachetnione. Zamówienia w biurze sprzedaży: Wilno, Teatralna 9/6 tel. 20-96 E. Taurogiński. Tamże kupno wszelkich ilości owoców dzikich jabłoni po zł. 6,— i gruszy po zł. 9,— za 100 kg.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **3 ostatnie przedstawienia „Cudownego Stopu".** Dziś, we wtorek dnia 22 października o godz. 8 wiecz. jedno z ostatnich przedstawień doskonałej komedji Kirszona „Cudowny Stop", w wykonaniu świetnie zgranego zespołu z J. Zmijewską, E. Wieczorkowską, L. Zielińską i K. Dejunowiczem na czele.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** W piątek dnia 25 października odbędzie się premjera w Teatrze na Pohulance świetnej komedji francuskiej Acharda p. t. „Fotograf i tancerka", w przekładzie B. Gorczyńskiego, w reżyserji — Wł. Czengerego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Elny Gistedt.** Dziś znakomity nasz gość Elna Gistedt wystąpi w oryginalnej operetce Os. Straussa „Królowa i Prezydent" w której humor i satyra polityczna, przeplatane pięknemi straussowskiemi melodjami składają się na całość prawdziwie artystycznego widowiska. Elnie Gistedt świetnie sekunduje Sława Bestani. Edmund Zayenda, w roli prezydenta, oraz Wyrwicz-Wichrowski, Szczawiński i Tatrzański jako przedstawiciel ludu. Balet z Martówną i Ciesielskim na czele stale jest bisowany.

Ceny miejsc zwykłe, zniżki ważne.

— **Występ Hanki Ordonówny.** W niedzielę największa atrakcja dla Wilna, a mianowicie: Koncert Hanki Ordonówny.

— **Najbliższa premjera.** Najbliższą premjerą naszego teatru z gościnnym występem Elny Gistedt będzie słynna operetka Millökera „Madame Dubary".

TEATR „REWJA".

Dziś, we wtorek powtórzenie premjery p. t. „W palarni opium". Chórek groteskowy „Weseli marynarze", „W palarni opium", „Parada tańca", sketche „Szafa", „Lord", „Spleen", „Malcia" oraz solowe występy Gosi Negro, Majskiego, Żejmówny, Jaksztasa, Kaczorowskiego i Bohuszówny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.